

Zuchwała kradzież bizuterii. Kosztowny sen urzędniczki.

Część łupu odebrano.

WIELUN, 15.7. — W nocy włamali się złodzieje do mieszkania Judy Jakubowicz, ul. Śląska 20, skąd skradli przedmioty srebrne, obrączki, kolczyki, wieszki i gotówkę oraz inne rzeczy wartości około 1000 złotych.

Dzięki energicznemu dochodzeniu policja wpadła na trop złodziei. Część łupu zostało odebranych. Nazwiska sprawców ze względu na toczące się śledztwo trzymane są na razie w tajemnicy.

Kto skradł 600 złotych?

WARSZAWA, 15. 7. — Urzędniczka policji Zofia Guzewicz wracała z Krynicy. Przebywała sama w przedziale II klasy i prosiła konduktora aby ją zamknął, gdyż pragnie się przespać. Konduktor zamknął pasażerkę, która schowała pod głowę torebkę z pieniędzmi w sumie 600 złotych.

Po przyjeździe do Warszawy pasażerka stwierdziła brak pieniędzy i wezwała konduktora. Ten oświadczył, że kradzież jest niemożliwa, bowiem przedział był cały czas zamknięty. Wezwał następnie policjanta, ale sam znikł. Policja wszczęła dochodzenie.

Dwie ofiary plotek

Para narzeczonych usiłowała odebrać sobie życie.

BORYSLAW, 15.7. — W Boryslawiu Popiele postanowili odebrać sobie życie: Maria Modrzycka, lat 20, absolwentka seminarium, nauczycielka prywatna z Drohobycza, prowadząca ogródek dziecięcy oraz jej narzeczony Wilkosz Franciszek, lat 25, ogrodnik, ponieważ rozpuszczano o nich fałszywe pogłoski uwłaczające ich czci.

W nocy Wilkosz poderżnął najpierw gardło narzeczonej, a następnie siebie. Oboje narzeczonych w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala w Drohobyczu, gdzie dokonano operacji.

Stan zdrowia desperackiej pary jest bardzo ciężki. Dochodzenia w toku.

Na polskich statkach nie ma rabinów.

WARSZAWA, 15.7 — W prasie ukazały się ostatnio notatki, atakujące tow. okietowe Gdynia — Ameryka za to, że na statkach swych utrzymuje rzekomo rabinów zezaków koszernych i t. zw. koszermajstrów.

W związku z tym wyjaśnić należy, co następuje: statki, które przewożą emigrantów, mają wśród nich zazwyczaj pewien kontyngent żydów. Dla tych pasażerów wycieczek koszernej, nie mogą stanowić pod tym względem wyjątku, zwłaszcza że obok linii transatlantyckich utrzymujemy linię palestyńską, obliczoną specjalnie na emigrację żydowską.

Nie jest natomiast prawdą, aby na statkach polskich zatrudniani byli rabin. Statki mają tylko kapłanów okrętowych — księży katolickich.

strow mają wszystkie duże statki, odbywają dalekie rejsy, nie wyłączając największego na świecie statku, francuskiej „Normandie”. Oczywiście nasze statki pasażerskie, wobec szczególnie dużego ruchu pasażerów żydowskich, nie mogą stanowić pod tym względem wyjątku, zwłaszcza że obok linii transatlantyckich utrzymujemy linię palestyńską, obliczoną specjalnie na emigrację żydowską.

Nie jest natomiast prawdą, aby na statkach polskich zatrudniani byli rabin. Statki mają tylko kapłanów okrętowych — księży katolickich.

11 miasteczek i 3 samorzady powiatowe w przededniu likwidacji.

Z Białegostoku donoszą: Komisja Oszczędnościowo-oddłużeniowa przy biurostowickim Urzędzie Wojewódzkim w wyniku indywidualnych badań sytuacji finansowej, gospodarczej i administracyjnej samorządów doszła do przekonania, że niektóre związki samorządowe są jednostkami strukturalnie niesamowystarczającymi i należałoby je znieść, lub zmienić ich granice.

Do takich związków komisja zaliczyła miasta niewydzielone: Choroszcz, Starsielec, Suraz, Ciechanowiec, Kleszczele, Indurę, Stawiski, Suchowolę, Rajgród, Sokół, Tykocin.

Z powiatowych związków: szczuczyński, ostrowski i sokólski zaliczone zostały do tych związków, które mogą osiągnąć samowystarczalność tylko kosztem zaniedbania podstawowych zadań i obowiązków.

Poza tym Komisja Oddłużeniowa przy indywidualnych badaniach gospodarki samorządów i przy porównaniu tej gospodarki do szeregów bardzo cennych uwag spostrzeżeń i poglądów na działalność samorządów, które znajdują się w opracowaniu i stanowiąc będą cenny materiał dla usprawnienia działalności gospodarki samorządów.

Na wywczasach w Jaremczu. amorek płała figle.

JAREMCZE, 15. 7. — Niemila a nawet tragiczna w skutkach przygoda spotkała w Jaremczu Stanisławianina, p. K. Zamieszkał on w jednym z tamtejszych pensjonatów, gdzie poznał urodziwą lwowiankę p. S. Znajomość przekształciła się rychło w serdeczną przyjaźń przy czym p. K. nie wiedział, że jego przyjaciółka jest zaręczona. Znaleźli się jednak „życiwiwi” ludzie, którzy natychmiast zawiadomili narzeczonego p. S., mieszkającego we Lwowie, o stanie rzeczy, nie szczędząc oczywiście przesydy w przedstawieniu sprawy.

Stroskany narzeczony przyjechał natychmiast do Jaremcza, a niefortunny zbieg o koliczności sprawił, że nie zastał swej narzeczonej w pensjonacie. Natomiast poinformowano go, że p. S. udała się z p. K. na wycieczkę do Jamnej. Istotnie lwowianka spotkała swą narzeczoną z p. K. na drodze. Między mężczyznami doszło do miejsca do ostrej wymiany słów, a następnie do rękoczynów, w wyniku czego p. K. doznał poważnego uszkodzenia oka i odwieziony został do specjalisty lwowskiego.

Również p. S. musiała opuścić Jaremcze, gdyż narzeczony zabrał ją do Lwowa.

Stroskany narzeczony przyjechał natychmiast do Jaremcza, a niefortunny zbieg o koliczności sprawił, że nie zastał swej narzeczonej w pensjonacie. Natomiast poinformowano go, że p. S. udała się z p. K. na wycieczkę do Jamnej. Istotnie lwowianka spotkała swą narzeczoną z p. K. na drodze. Między mężczyznami doszło do miejsca do ostrej wymiany słów, a następnie do rękoczynów, w wyniku czego p. K. doznał poważnego uszkodzenia oka i odwieziony został do specjalisty lwowskiego.

Również p. S. musiała opuścić Jaremcze, gdyż narzeczony zabrał ją do Lwowa.

Jeszcze 4 wycieczki Polaków przybędą z Ameryki.

WARSZAWA, 15.7. — W biejącym sezonie turystycznym przybędą do kraju cztery wycieczki zorganizowane staraniem oddziału polskiego „Orbisu” w Nowym Jorku.

Ciekawe wyniki hodowli rybnej. DWA NOWE GATUNKI.

WILNO, 15.7 — Rybacko-Biologiczna Stacja Hodowlana w Białej Wacie w ubiegłym roku dokonała nienotowanego dotychczas doświadczenia w hodowli siła (siga) przez zarybienie ikry tego gatunku stawów rybnych w maj. Orwidów ministra Zyndram — Kościakowskiego i maj. Soly p. Pawkowa.

Doświadczenie dało rewelacyjne wyniki, bowiem po upływie 6 miesięcy pod wylegu sieja dała przyrostu ca 20 cm., po półtora roku przeszło 30 cm. Przyrost okazał się daleko większy, niż w wodach dzielnicowych, wymaga najlepszych warunków tlenowych i głębi 10—12 mtr., to też dotychczas uważano za rzecz zupełnie niemożliwą hodowlę siła w stawach płytkich.

Władze holenderskie, pozostające w kontakcie z wylęgarnią w Białej Wacie za interesowały się doświadczeniami nad hodowlą siła stawowej, zapożyczając od nas inicjatywę i po sprowadzeniu ikry z Białej Waki zaczęły równolegle prowadzić hodowlę siła stawowej u siebie.

W roku bieżącym przystąpiono do doświadczeń nad podustą rzeczną, której ikry i narybek wpuszczono również do stawów.

Obserwacja już wykazała, że ikra się wylęgła i powstał narybek, który wymaga w tym czasie w wodzie tlenowej i dobrych warunków tlenowych.

W ten sposób powstały z inicjatywy Rybacko — Biologicznej Stacji Hodowlanej w Białej Wacie, dwa nowe gatunki ryb na Wileńszczyźnie.

Bolesny upadek ze schodów Kronika pogotowia ratunkowego

ŁÓDŹ, dn. 15 lipca. — Dziś rano w domu nr. 126 przy ul. Zgierskiej jedna z lokatorek 44-letnia Maria Matuszewska spadła ze schodów doznając rany ciemienia oraz ulegając ogólnemu poituczeniu. Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy i pozostawił ją na dalszej kuracji w mieszkaniu.

KRADZIEŻ PŁOTU W ŚRODMIEŚCIU Ostrożny dostawca.

ŁÓDŹ, dnia 15 lipca — Bardzo charakterystycznie wygląda obecnie posesja nr. 94 przy ul. Piotrkowskiej, na której z polecenia inspekcji mieszkaniowej dokonano rozbiórki frontowego starego budynku drewnianego.

Po rozbiórce domu postawiony został częściowo płot, jednak któregoś nocy zniknął on całkowicie. Na miejscu tym powstała okropna wyrwa, rażąca swym nieestetycznym, wręcz odrażającym wyglądem.

Od kilku dni mieszkający Łódzi mają możliwość oglądania szpetnego podwórza, kup gruzu po rozebranej ruderze i nieosiągniętych starych szop, stojących w głębi posesji.

Okazuje się, że płot, którego rozpoczęto budowę w sposób dość oryginalny. Oto właściciel posesji wpłacił dostawcy drzewa tylko część należności i przystąpił do budowy. Dostawca, człowiek za pewne bardzo ostrożny w handlu, zajął się tymczasem wycieczką w okolice, gdzie wycięto drzewo, leżące na posesji oraz wnieziony już płot.

W kuzynicy i Chalupach.

JASTARNIA, 15.7 — Po ukończeniu rozbudowy portu rybackiego w Jastarni, która już dobiega końca, rozpocznie się budowa przystani rybackiej dla dużego ośrodka rybactwa w Kuzynicy, a następnie prowadzone będą prace nad budową przystani w Chalupach na Helu.

Ledwo miną Rozeszańce (15 lipca — Rozeszańce Apostołów)

ŁÓDŹ, dn. 15.7 — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 18 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepota wynosiła plus 16 stopni. Ciśnienie barometryczne — 753 mm. Pogoada utrzyma się bez większych zmian z częściowym zachmurzeniem i skłonnością do opadów.

ŻYCIE PABIANIC Nowe warunki pracy i płacy dozorców domowych.

W obecności inspektora Melechowicza ogłoszono orzeczenie Kom. Rozjemczym w sprawie warunków pracy i płacy dozorców domowych. Zrzeszeni dozorczy domów w Chreście. Zw. Dozorców Domowych, ulica Fabryczna 2 z jednej strony a Stow. Właśc. Nieruch. z drugiej strony podpisał protokół na mocy którego podzielono dozorców domowych na 4 kategorie z płacą od 4 do 15 zł. tygodniowo plus mieszkanie, światło, bluzka i fartuch i 20 kg. wapna do wybielenia mieszkania.

Za pompowanie ręczne wody do zbiorników doliczać się będzie 50 proc. otrzymanej tygodniówki, a obsługiwanie placu z osobnym numerem hipotecznym 15 proc.

Niezależnie od tego dozorczy uzyskali kłau zule wymówienie pracy na okres 3 miesięcy; również wymówienie nie może się kończyć w okresie miesięcy zimowych.

DO WALKI Z KOMUNIZMEM. URLOPY W FIRMIE R. KINDLER. REDUKCJE.

Na piątek, dnia 16 lipca o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Tow. Rob. Kul. i Ośw. „Pochodnia” ul Traugutta 8 (dom Rob. „Praca”) zostało zwołane posiedzenie prezydium Komitetu Antykomunistycznego w celu omówienia prac na przyszłość.

W ubiegły poniedziałek w firmie „R. Kindler” przystąpiła do pracy 1-sza zmiana robotników przedziału bawelnianej, którzy wykorzystali okres 2-tyg. urlopu. Obecnie na urlopie przebywa 11-zmiana. Praca w przedziału odbywa się od godz. 5 rano do 13-ej.

W „słynnej” firmie B. Weintraub, Fabryczna 11 zwolniono z pracy około 80 tkaczy na ogólną ilość 100 robotników.

RÓŻNE. POGAWĘDKA WE WSI DĄBRÓWKA. PRZED ZABAWĄ KOŚCIELNĄ.

Ktoś pozostawił przy ul. Dębowej nr. 15 taczkę z zielonym napisem „Pabianice”. Odebrać można w komisariacie P. P.

Cichocho Aleksy, wieś Chrusty, gm. Widzew posiadał nielegalnie broń. Po spisaniu protokołu broń skonfiskowano.

Paczumski Jan z Sosnowca, Cementarna 6 zawiadomił o kradzieży manufaktury z samochodu na osiedle Łódź — Pabianice.

Herszkowicz Szabs — Belchatów, Rynek 22, przyjechał do Pabianic koni odparyzonymi.

Ułatwienia dla odsprzedawców znaczków pocztowych SPECJALNE TECZKI.

ŁÓDŹ, 15.7 — Zarząd Pocztowy, dążąc do zwiększenia liczby punktów prywatnych sprzedaży znaczków pocztowych, czyni wszelkie ułatwienia odsprzedawcom np. przez wydawanie bezpłatnie: książeczek na zakup znaczków w urzędach, estetycznych i trwałych sztykietów reklamowych itp.

Ostatnio wszyscy odsprzedawcy znaczków pocztowych otrzymują bezpłatnie specjalne teczki do wygodnego przechowywania znaczków, co niewątpliwie ułatwi sprzedaż i pozwoli uniknąć strat wskutek niszczenia znaczków, przechowywanych dotychczas w różny sposób.

3-LETNIE PAŃSTWOWE LICEUM TELEKOMUNIKACYJNE W WARSZAWIE.

Liceum przygotowuje do pracy zawodowej w dziedzinie telekomunikacji (telegraf, telefon, radio). Nauka bezpłatna. Absolwenci są przyjmowani do państwowego przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon w charakterze techników.

Przyjmowanie podań do 15 września r.b. Informacji udziela Sekretariat Liceum, Warszawa Śródmieście, ul. Nowogrodzka nr 45, telefon 555-20, wewn. 449.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Propozycje brytyjskie, mające zastąpić plan kontroli, wręczone zostały w środę ra no wszystkim członkom komitetu nieinterwencji, a ogłoszone zostaną dzisiaj

(—) Samoloty lotniskowca „Lexington” po wrócić na okręt, nie znalazły nigdzie śladu zaginionej lotniczki lub jej samolotu. To ostatnie bezskuteczne poszukiwanie zdaje się już przesądzać o losach zaginionej przed paru dniami Amelii Earhart.

(—) Sytuacja na Dalekim Wschodzie doznała od wczoraj pewnego odprężenia. Większość wojsk japońskich wycofała się z zajętych dotąd stanowisk.

Jeśli chodzi o władze lokalne w Chinach północnych, to część wypowiedziała się za przyjęcie układu z Japonią, część zaś domaga się stawiania oporu z pomocą rządu centralnego.

Ambasador japoński w Chinach Kawagagie oświadczył, że rozszerzenie działań wojennych w Chinach północnych jest możliwe, Ambasador oświadczył, że incydent został spowodowany przez Chińczyków, zaś Japonia nie chce ro kowań z Nankinem ponieważ uważa całą sprawę za lokalny konflikt z władzami Chin północnych.

(—) Rząd Stanów Zjednoczonych wydał za kaz lotów transoceanicznych, dla wszystkich amerykańskich lotników prywatnych. Zarządzenie to pozostaje w związku z zaginięciem lotniczki Earhart.

(—) Na wyjazdowej sesji kolegium wojskowego najwyższego sądu ZSRR w mieście Swobodnyj na Dalekim Wschodzie rozpatrywana była sprawa 61 członków — wedle oficjalnej terminologii — „trockistowsko — niemieckiej organizacji teoretyczno — szpiegowsko — dywersyjnej” działającej na kolejach sowieckich.

Wszystkich 61 członków tej organizacji skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

(—) Cech rzemieślników w Łodzi wystąpił do Starostwa Grodzkiego Łódzkiego z wnioskiem o przeprowadzenie kalkulacji i opracowanie na tej podstawie nowego cennika na mięso i wędliny, z uwzględnieniem podwyżki na wszystkie gatunki mięsa i przetworzy mięsne w wysokości 10 procent.

(—) Prowadzone obecnie roboty przy budowie nawierzchni z kostki bazaltowej na drogach państwowych Łódź — Kalisz i Łódź — Piotrków, zakończone miały być w miesiącu wrześniu.

Ponieważ we wrześniu rozpoczyna się masowy dowóz ziemiaków i innych ziemniolopodów magazynowanych na zime, postanowiono zakończenie robót przyspieszyć, tak by zostały one zakończone najpóźniej w sierpniu br.

(—) U zbiegu ulic Zgierskiej i Murarskiej samochód, prowadzony przez Zygmunta Tobięsza, zamieszkałego przy ulicy Zagwamnia 32 i 34, najechał na motocykl, którym kierował Wincenty Kawczyński, zamieszkały w Piłtuku, przy ulicy Łowieckiej 10.

W przyczepce motocyklu siedział Eugeniusz Węgrzyn, również mieszkaniec Piłtuku, (ul. Pokrzywnicka 5.).

Obaj motocyklicyśi wskutek uderzenia przez auto wyrzucony na ziemię, ulegając lek kim zranieniu obrażeniom ciała. Motocykl został uszkodzony.

(—) Wczoraj w Katowicach odbyła się pierwsza konferencja obustronna w sprawie nowego umowy zbiorowej w przemyśle górniczym.

Organizacja robotnicza wyputyła seroz za dotychczasowe warunki bytu górników, a ujętych około 70 punktów.

Przedstawiciele przemysłu po wysłuchaniu postulatów robotniczych oświadczyli, że przestudiowanie i przeanalizowanie poszczególnych pozycji wymaga dłuższego okresu czasu, wobec czego ustalono, że następane rokowania od będą się 29 bm.

(—) W ciągu pierwszej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1,5 mln. zł do 424,8 mln. zł, a stan pieniędzy za granicznych i dewiz obniżył się o 4,9 mln. zł do 27,3 mln. złotych.

(—) Stosownie do uprzednio powziętego postanowienia Zarządu m. Łodzi szpital Sw. Aleksandra, mieszczący się w gmachu przy ul. Limanowskiego 115 zostanie zlikwidowany. Jego agendy przeniesione zostaną do dotychczasowego szpitala Zapasowego, mieszczącego się przy ul. Zakątnej 44.

Tutaj nastąpi reorganizacja szpitala. Nowy Szpital Zapasowy (Zakątna 44) będzie oddat miesiąc tylko chorych na gruźlicę, przy czym przewidziano urządzenie 50 łóżek dla kobiet i 50 dla mężczyzn.

Wszystkie agendy i urządzenia, mieszczące się dotychczas w Szpitalu Zapasowym przeniesione zostaną, do budynków przy ul. Przemysłowej 75, gdzie dawniej mieściło się parę oddziałów szpitala wojskowego. No wozorganizowany tutaj szpital miejski otrzyma nazwę szpitala Sw. Antoniego i obejmować będzie 4 oddziały następujące: weneryczny — na 48 łóżek, dla obserwacji chorób psychiatrycznych — na 22 łóżka, dla nerwowo-chorych — na 40 łóżek i dla chorób wewnętrznych chronicznych — na 40 łóżek.

Dyrektorem nowego szpitala będzie dyrektor dotychczasowego Szpitala Zapasowego dr. Bronisław Frenkiel.

(—) W dniu wczorajszym w wydziale karno-skarbowym sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywana była sprawa Ernesta Wildera, obywatela rumuńskiego, oskarżonego o przemyt walut samolotem. Wilder należał do t. zw. „transporterów” walut i z tego tytułu korzystał z komunikacji samolotowej.

Wśród bagażu znaleziono walizę o podwójnym dnie zawierającą piki obligacji rumuńskiej pożyczki narodowej i znaczną ilość walut na 250 tys. złotych.

W wyniku rozprawy sąd skazał Wildera na 6 mies. więzienia i 1000 zł. grzywny.

(—) Lotnicy Ameryki, lecący nad biegunem z Rosji do Ameryki, wylądowali o godzinie 15-ej czasu zachodnio-europejskiego na łące w odległości 5 km. na zachód od miasta San Facinto w Kalifornii południowej w miejscowości, położonej o 144 km. na wschód od Los Angeles. Ustalono nowy rekord światowy, długości lotu w linii prostej przebywając 10.800 km. w 62 godziny 20 minut.

(—) Wczoraj w katedrze z racji Święta Narod. Francji J. E. ks. biskup Ordynariusz Włodzimierz Jasiński odprawił uroczystą Mszę św. po czym ks. kan. Zdżarski wygłosi kazanie w języku francuskim.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojskowych z nac. Wrona, prezydentem Godlewskim, inspektorem P. P. Ziobrowskim, wiceprezesa S. O. Hinczmem, konsulem francuskim p. Saladinem a czele,

POLACY W LUDLOW MAJĄ PO DWA SAMOCHODY

Nawet Francuzi i Włosi uczą się po polsku

Indian Orchard Mass, w lipcu. Gdy jest mowa o Polonii w Ludlow, Mass (Stany Zjednoczone), należy rozumieć że należą do niej Polacy z trzech odrębnych miasteczek stykających się granicami z sobą, to jest z właściwego Ludlow, z Indian Orchard i West Wilbraham.

Polacy tutaj zamieszkali pochodzą przede wszystkim z Małopolski i stanowią zwarłą grupę narodowościową, wyróżniającą się dodatkowo wśród innych narodowości np. Francuzów, których jest tutaj licznie najwięcej. Polaków w Ludlow jest około 4 tysiące, jednak dorastająca młodzież po większa znacznie liczebnie.

Jeszcze parę lat temu Polacy z innych miast pokpiwali sobie z Polonii ludlowskiej, że tam chodzą ludzie bez butów, lub że kobiety na całej ulicy mają tylko jeden kapelusz, który wypożyczają sobie w razie wyjazdu w dalszą podróż. Oczywiście były to tylko przyczynki, chociaż mieszkańcom powodziło się dosyć licho. Domy mieszkalne, najmniej w trzech czwartych, należały do miejscowych fabryk przetworów jutowych Ludlow Mfg. Associate Co. Były to domy nie stare jeszcze, ale strasznie zaniedbane, odrapane brudne, w których gnieździło się nieraz po kilkunastu ludzi w jednym mieszkaniu.

Po wojnie światowej zaczął się tutaj ruch budowlany. Wymierzano nowe ulice, a Polacy chętnie kupowali parcele i budo wali ładne domy jedno lub dwu mieszka niowe. Podczas kryzysu budowanie domów zostało wstrzymane, nawet niejeden żałował, że swój kapitał włożył w budy nek. Fabryki ludlowskie zatrudniające pod czas największego napięcia produkcji prze szło 4 tysiące ludzi, zredukowały swych pracowników pozostawiając w zajęciu naj wyżej 500 ludzi. Również płace zostały tak bardzo obniżone, że mimo ogólnego bezrobocia robotnicy postanowili przystą pić do strajku.

Po czterech miesiącach strajk został złamany wskutek napływu łamistralków z okolicznych miast. Ale widać, że i właście cielowi fabryk dał się ten strajk we znaki, gdyż rozpuścili pogłoski, że fabryki z Lud low zostaną przeniesione na zachód i na poparcie tych pogłosek zaczęto burzyć bu dynki fabryczne i większe bloki mieszkal ne. Wreszcie Ludlow Mfg. Association Co.,

wystawiła wszystkie domy mieszkalne na sprzedaż i to po bardzo niskiej cenie.

Rzucili się Polacy na te domy gromad nie i wykupili je w krótkim czasie prawie wszystkie. Niektórzy kupowali po dwa, a nawet trzy domy, aż urzędnicy fabryczni zdziwili się skąd Polacy mają tak dużo pie niędzy.

Nowi właściciele domów wzięli się do reperatury, przerabiania, malowania i do za kładania ogródków. Dzisiaj domy Polaków odnowione, czyste z trawnikami wokół robią bardzo miłe wrażenie i warte są dwa razy więcej, niż za nie zapłacono.

Fabryki ludlowskie nie wyprowadziły się i dostały tak wiele zamówień, że znów zatrudniają wielką ilość ludzi dniem i no cą.

Polacy tutejsi oprócz fabryk w Ludlow

pracują także w Indian Orchard w Chap man Valve Mfg. Co., w Fiberloid Corp. i w kilku mniejszych fabrykach miejsco wych. Bardzo dużo miejscowej młodzieży pracuje w West Springfield, w Westing house Electric & Manufacturing Co. Dużo Polaków zatrudnionych jest w Chicopee Falls w wielkich zakładach Fisk Rubber Tire Co.

Do pracy w zamiejscowych fabrykach Polacy dojeżdżają prawie wszyscy samo dzielnie. Niektóre rodziny mają nawet po dwa samochody.

Polacy w Ludlow należą do różnych towarzystw i klubów politycznych, ubez pieczeniowych i towarzystw kościelnych. Mają tu dwa domy narodowe, w których odbywają się wszystkie posiedzenia amatorskie, wesela i inne zabawy i tańce.

Duży zastęp harcerzy ćwiczonych przez miejscowego harcmistrza byłego hallerczy ka Wincentego Nowakowskiego występu je w mundurach na wszystkich obchodach narodowych. Aż dusza się raduje, gdy się patrzy na maszerujące w karnych szeregach młode pokolenie polskie. Młodzież ta chętnie rozmawia po polsku nie tylko między sobą, ale nawet z Francuzami i Włochami, którzy mieszkając wśród Polonii nauczyli się polskiego języka.

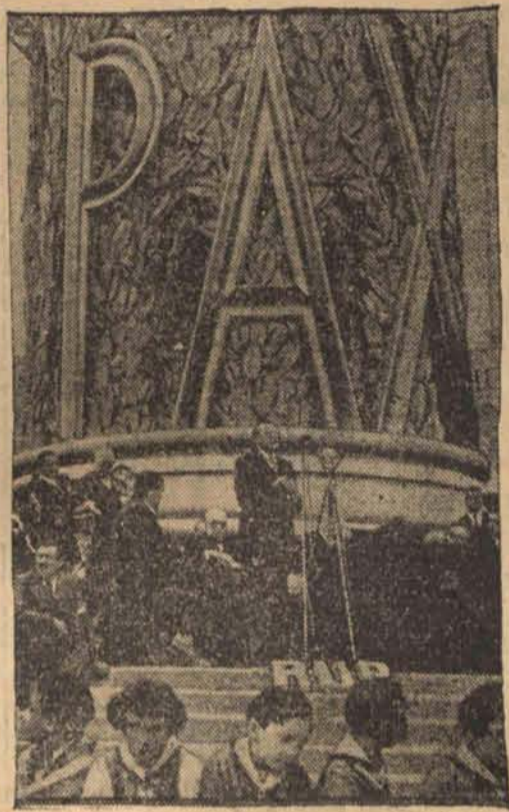
W Ludlow urodził się i tutaj ukończył średnią szkołę ułanowany polski arty sta rzeźbiarz Jan Szatan.

Interesy i sklepy w Ludlow są prze ważnie w rękach polskich. Są tu cztery polskie piekarnie, wiele składów towa rów spożywczych, mleczarnie, sklepy me bli kilka składów odzieżowych, polski ki no teatr itd. Nadmienić wypada że Pola cy tutejsi chętnie popierają polskie inte resy i już nie jeden żyd z tego powodu zbankrutował.

Każdego roku z wiosną wyjeżdża z Ludlow spora gromadka rodaków do Pol ski na paromiesięczne odwiedziny do swych rodziców, braci lub krewnych żyją cych w Ojczyźnie. Jednak o przeniesieniu się do Polski na stały pobyt nikt już w Ludlow nie myśli.

J. Piata.

Statua Pokoju.



Na terenie paryskiej Wystawy Światowej dokonano uroczyste odsłonięcia olbrzymiej „statui pokoju”.

Popierajcie Czerwony Krzyż!



TWARZ BEZ PIEGOW
TO IDEAL KAŻDEJ PANI
KREM CAZIMI
METAMORPHOSA
UDELIKATNIA CERĘ ZAPOBIEGA TWO RZENIU SIĘ PIEGÓW, WĄGRÓW, ZMAR SZCEK I INNYCH DEFECTÓW CER Y



OSKARŻONY W KOSTIUMIE KAPIELOWYM

Adwokacka sprawa.

W sądzie wyższym w Chicago miała miejsce niedawno ciekawa rozprawa sądo wą, a raczej miał miejsce epilog aresztowa nia, dokonanego 5 lat temu, której „bo haterami” byli dwaj adwokaci, jeden z nich jako strona skarżąca, drugi, jako strona oskarżona. A najciekawsze, że po szkodowanymi zostali nie adwokaci, ale trzech policjanci, którzy dokonali aresztowa nia.

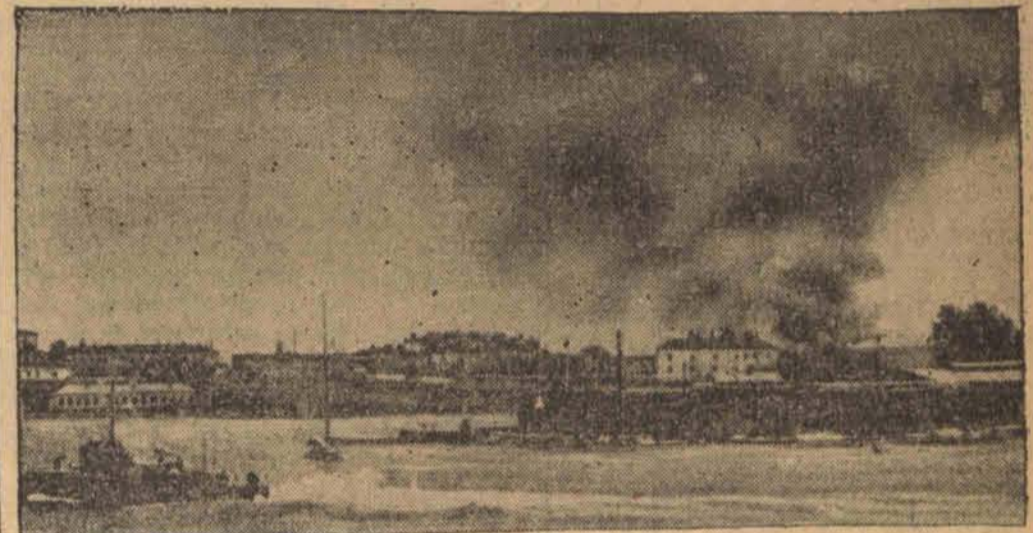
Pewnego słonecznego popołudnia nie dzielnego w r. 1932 adwokat Lynn A. Williams, właściciel posiadłości, graniczącej z publiczną plażą nad jeziorem Michi gan, w arystokratycznym Evanston zauwa żył bardzo nieprzyzwoicie, jego zdaniem rozciągniętego człowieka w ubraniu kąpie lowym. Zawołał więc trzech policjantów i kazał go aresztować.

Okazało się, że aresztowanym był dru gi adwokat, Timothy D. Hurley. Na po sterunku policyjnym uwolniono go.

Adwokat Hurley wniósł z tego powodu oskarżenie do sądu, żądając 25,000 dol. odszkodowania.

Podczas ostatecznego przesłuchania przez sędziego Lindsaya adwokat Hurley wdział na siebie ubranie kąpielowe z r. 1932, polał się wodą i rozciągnął się jak długi na podłodze w sali sądowej, aby plastycznie przedstawić, jak wyglądał 5 lat temu, wygrzewając się w słońcu na plaży kąpielowej. Sędziowie przysięgli ba wili się, jak na przedstawieniu teatralnym przez 95 minut, po czym orzekli, że adwo kat Williams miał zupełną słusność, gdy zażądał od policjantów aresztowania ad wokata Hurley'a za nieprzyzwoitość. Po licjanci zapłacą 100 dol. kary, za niesta wienie się na rozprawę.

Wybuch w laboratorium artyleryjskim.



Na wyspie Sweaborg pod Helsinkami wydarzyła się eksplozja w laboratorium artyleryjskim. W wyniku wybuchu wiele osób zostało rannych i 3 zabitych na miejscu.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIEŃ LOSU

Powieść sensacyjna 50

Skoczek Weiss



który głównie przyczynił się do zwycięstwa Niemców nad Węgrami w zawodach pływackich.

— O Boże, Boże... O Boże, Boże... — powtarzał cicho Antoni z oczami pełnymi łez i z rękami złożonymi na piersiach jak do modlitwy.

Wiadomość była tak nagła i tak niespodziewana, że w pierwszej chwili ani Odynicz, ani Hala nie umieli znaleźć żadnych słów na wyrażenie swoich uczuć. Patrzyli tylko na siebie w milczeniu przez kilka sekund, po czym chwycili się w ramiona z radosnym wykrzyknikiem:

— Co za szczęście! Co za szczęście!

— Jakże się cieszę, że właśnie teraz tutaj jestem! — mówiła Hala podniecona i ożywiona. — A już przecie najgorsze myśli mieliśmy o tym nieszczęsnym człowieku.

— W czwartek — powtórzył Odynicz — dzisiaj mamy wtorek, a więc pojutrze. Szkoda tylko, że nie wiadomo skąd jedzie i jakim pociągiem! Nie można wyjść na stację... Zaraz, skąd nadana depesza... — zaczął uważnie studiować. Z Monte Carlo. Ale nie wiadomo czy stamtąd będzie jechał...

— Panie inżynierze, to może ja na wszystkie pociągi zagraniczne będę na stacji w czwartek rano... — rzekł błagalnie Antoni. — To dopiero pan mecenas się zdziwi jak mnie zobaczy!..

— Dobrze, naturalnie zrób tak, Antoni. Ciekaw jednak jestem skąd Jerzy znał ten mój nowy adres? Przecie mieszkam tu dopiero od miesiąca...

— Panie inżynierze, tać dlatego taka spóźniona ta depesza, bo najpierw poszli z nią na stare mieszkanie nasze, a dopiero stamtąd odesłali pocztarza tutaj! Jak zobaczyłem ten przekreślony adres, zaraz mnie tknęło, że to od pana mecenas, bo od kogożby innego! O Boże, Boże! Tyle lat, tyle lat... Jakże to teraz pan mecenas wygląda... My przecie wszyscy postarzel, to przecie i on pewnikiem tak samo.. A gdzie pan mecenas będzie u nas mieszkał, proszę pana inżynierze?

— Jakże gdzie?! W moim pokoju, tam będzie mu najwygodniej, a ja na tapczanie w gabinecie. Ale Halaś, musimy jutro możliwie wszystko załatwić, żeby nasze mieszkanie jak najpiękniej wyglądało na przyjazd tego kochanego gościa!

— No tak, naturalnie. Puścimy się w ruch od samego rana. To się dopiero Stach ucieszy, jak mu napiszę o powrocie Jerzego! O, ale teraz, Janku, nie ma mowy, abyśmy mu pozwolili znowu tak od nas wyfrunąć!

— Panie inżynierze, a może ten pocztarzowi dać kieliszek za taką dobrą wiadomość?

— Ależ naturalnie, pocziwczel! Daj mu i sam się z nim napij! Czeka, czeka — zawołał na oddalającego

się Antoniego — sięgnął do kieszeni. — Masz, daj mu za fatywę. Radbym go ozłocić za taką depeszę!

Hala i Janek długo jeszcze rozmawiali o Jerzym i jego nieoczekiwanym powrocie, wybić kompletnie ze snu i podnieceni do najwyższego stopnia, gdy jednak na zegarze wybiła dwunasta udali się na spoczynek, tym bardziej, że następnego dnia czekała ich wycieńzona praca, by jak najpiękniej przygotować mieszkanie na przyjazd kochanego przyjaciela.

I nazajutrz już o dziewiątej wyruszyli oboje na miasto. Cały dzień było w domu niesłychane urwanie głowy. Przede wszystkim popołudniu zjechały meble: gabinet i stołowy. Gabinet w nowoczesnych liniach piękny mahoń, stołowy jasny dąb wykwintry w prostych kształtach. Przywieziono też i montowano lampy zarówno w jadalnym pokoju jak i w gabinecie; tapicer zakładała firanki. Antoni w fartuchu i z rozpromienioną twarzą uwił się po mieszkaniu, setki razy wybiegał po coś do miasta, nie spoczął ani na jedną sekundę, przechodząc od jednej roboty do drugiej.

Późnym wieczorem wszystko było ukończone, mieszkanie sprzątnięte, posadzki lśniące. Hala przyniosła pozostawione w kuchni w wodzie kwiaty i rozmieszczała je w wazonach po wszystkich pokojach.

Hala i Janek byli przekonani, że Antoni zmordowany ciężką pracą tego wariackiego dnia, poszedł już spać. Tymczasem zjawił się nagle we drzwiach salonu z dużą paką w rękach i z wielce zakłopotaną miną.

— Cóż to jest, Antoni? — zapytał Odynicz.

— Proszę pana inżynierze... to jest ten obraz, co to pan mecenas zawsze mówił, że go strasznie lubi... Może go powiesić w sypialnym pokoju naprzeciwko tapczana... — Pokaż prędko.

Antoni rozpakował starannie zawinięty obraz.

— Ach, to ten Wlastimil Hoffman! Ale skądże ty to masz, Antoni?

Antoni stał zakłopotany. A Odynicz mówił dalej:

— Przecie pan mecenas wszystkie obrazy kazał sprzedawać, sprzedawał i pieniądze odesłał. Czy tego nie sprzedawał?

— Ja, proszę pana inżynierze, sam kupilem... żeby potem pan mecenas jak wróci, miał go znowu... To może teraz powiesimy, żeby się ucieszył...

Hali zakreśliły się łzy ze wzruszenia. Odynicz podszedł do Antoniego i uściskał go serdecznie:

— Jesteś prawdziwym przyjacielem, Antoni. Taka zacna, szlachetna myśl. Jakże pan mecenas się tym ucieszy.

Scisnął rękę Antoniemu, który mocno mrugał powiekami ze wzruszenia.

— A teraz chodźmy powiesić ten obraz. Jerzy wędzie i zobaczy to swoje ukochanie!

Zawieszono obraz, Antoni wyszedł i wrócił po chwili, znowu niosąc coś w rękach.

— To może i te dwa lichtarze srebrne, proszę pana inżynierze, postawimy w pokoju... Pan mecenas mówił, że to po pana mecenas pradziadku i jak czyściłem to mi zawsze zapowiadał, że jak poruszę i zniszczę, to mnie na cztery wiatry przepędzi...

— A skądże je masz? Czy także kupiłeś?

— Jak była licytacja w naszym mieszkaniu, to się zaraz za te lichtarze chwyciłem, żeby jaki żyd parszywy ich nie dostał. Dla pana mecenas.

— Złoty chłop z ciebie. Dawaj lichtarze — postawiemy. Ale widzę, że tam jeszcze coś trzymasz — co to?

— To, proszę pana inżynierze, też takie co pan mecenas strasznie lubił...

Rozwinął z papierów i ustawiał srebrną pozłacaną starą karafeczkę i takie misternej roboty kieliszki, których było sześć na małej okrągłej tacce.

— W tym podamy śliwowiec do obiadu! — zawołał Odynicz.

— Tak sobie właśnie myślałem, proszę pana inżynierze — rzekł Antoni rozjaśniony cały uśmiechem szczęścia.

— Powiedz mi teraz, skąd miałeś tyle pieniędzy, żeby to wszystko kupić?

— A no, tyle lat człowiek służył, służba była dobra, to i uskładałem sobie trochę. Jak przyszło do tej biedy, to się przydało, jak znalazł. Tylko, że już więcej nie miałem i różne inne rzeczy obce ludzie kupowali, aż serce bolało patrzeć...

— No, idź teraz spać, wierny przyjacielu, a jutro od szóstej musisz być na stacji. Czy aby czasem nie zaśpisz? — roześmiał się żartobliwie.

— Oj, panie inżynierze! Gdzieżbym mógł zasnąć! Chyba całą noc nie będę spał z tej uciechy! Dobranoc państwu.

— Dobranoc. Nastaw sobie budzik i śpij spokojnie.

— Ze świecą dzisiaj szukać takich ludzi — rzekł Odynicz do siostry po wyjściu Antoniego. — To jakiś Sienkiewiczowski Soroka przełancowany na dzisiejsze czasy! (d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od dłuższego czasu w Sądzie Okręgowym toczył się spór między zarządem miasta a firmą flisacką braci Haber, o odszkodowanie z tytułu strat wynikłych wskutek najechania przez tratwy z drzewem na filar mostu Poniatowskiego. W owym czasie restaurowano przeszło i tratwy zawadziły o rusztowanie, co spowodowało poważne niebezpieczeństwo. W ciągu 12-tu godzin ludzie firmy „Rudzi i S-ka” przy pomocy dwóch stałków „Moniuszki” i „Neptuna” ratowali nadwątłe rusztowanie. Zarząd miasta wystąpił przeciw właścicielom splawionego drzewa o zwrot kosztów akcji ratunkowej w kwocie 1.200 zł. Pozwana firma braci Haber broniła się, iż w czasie krytycznym nie było na wodzie ustawionych sygnałów, że przestrzeń na przesunięcie tratw była zbyt wąska i że wreszcie rusztowanie było połączone z przęsłem sąsiednim stalową liną, biegnącą pod wodą, czego prowadzący tratwy nie mogli przewidzieć i o linę zawadzili. Sąd po licznych ekspertyzach, badaniach i terminach pozw magistru oddalił.

W roku b. zostanie wyasfaltowany nowy odcinek Al. Niepodległości od ul. 6-go Sierpnia do ul. Koszykowej. Koszt robót brukarskich na tym odcinku wyniesie 450.000 zł. bez uwzględnienia kosztu robót innych przedsiębiorstw miejskich jak: wodociągi i kanalizacja, gazownia i tramwaje.

Praca przy elektryfikacji stacji pomp kanałowych przy ul. Dobrej postępuje naprzód. Obecnie instalowane są urządzenia elektryczne, jak rozdzielnie transformatory itp. Instalacja pomp o napędzie elektrycznym rozpocznie się w najbliższym czasie, po dostarczeniu silników przez jedną z krajowych fabryk.

Polskie Tow. Fotograficzne organizuje konkurs fotograficzny pod nazwą „Piękno Warszawy”. Przedmiotem konkursu będą motywy architektoniczne, sceny z życia stolicy, zdjęcia nocne itp. Termin nadsyłania prac upływa w dniu 1 października r. b. Na konkurs wyznaczono szereg nagród pieniężnych i honorowych.

W nowym planie kredytów inwestycyjnych m. st. Warszawy, najpoważniejszą pozycję stanowi wydatek na zakup terenów. Najważniejszym zagadnieniem w tej mierze jest wykorzystanie budowanego obecnie znacznym kosztem wiaduktu kolejowego nad torami dworca gdańskiego. Wiadukt ten od strony Zoliborza ma przedłużenie w nowoczesnej arterji — ul. Mickiewicza, natomiast ze strony miasta kończy się ślepo w zaułkach starej północnej dzielnicy. Wobec tego konieczne jest przebudowanie ulic, które stanowiąby przedłużenie wiaduktu przez północną dzielnicę do pl. Krasińskich. Inwestycyji tej nie wolno odkładać na lata, albowiem niewykonanie jej przekreśliłoby korzyści, osiągnięte przez wybudowanie wiaduktu.

MARC LE GUILLERME. BOHATER.

Torpedowce płynęły w szyku bojowym, sznurem bardzo zbliżone jeden do drugiego, wśród ciemności nocy.

Okręt „Dieppois” opatrzone, godłem kontr-admirała dowodzącego flotyllą, był na przodzie.

W jadalni oficerskiej obiad dobiegał końca. Rozmowa toczyła się o wypadkach dnia. Ćwiczeniach w strzelaniu i rzućaniu min podwodnych.

Le Ball, oficer torpedowy odniósł wielki sukces. Bardziej jeszcze czerwony z radości i podniecenia powtarzał:

— Widzieliście, koledzy, moją torpedę? Co za precyzyna! Dokładność, hę?! Ale trzeba również oddać sprawiedliwość mojemu celownicemu — Le Goff, że jest mistrzem w swoim fachu.

— Owszem!!! Owszem!! Przypnijcie, iż dorównywa mojemu celownicemu Rogero wi — odparował Riweł — kanonier z usmiechem, uprzedzając zwykłą sprzeczkę przyjacielską między dwoma specjalistami.

Ochmistrz przyniósł szampa na obla nia zarówno świętego wyczynu torpedy jak i niemniejszych sukcesów dział Riweła, który nie stał bynajmniej niżej od swego kolegi.

Starek „Dieppois” zatem zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji flotylli. Admirał, za dowolony, nie szczędził pochwał i gratulacji.

Porucznik Alfred Riweł napychając swoją fajkę myślał teraz z lepszym sercem o

KRATECZKI. GORĄCY GNATEK.

Ukarana plotkarka.

Dobry pomysł zawsze daje człowiekowi na dzieje utrzymania się przy życiu. Swego czasu spora ilość bezrobotnych młodych ludzi, nie mogąc znikąd otrzymać uczciwego zajęcia postanowiła utrzymywać się przy życiu za pomocą globtroterstwa. Po prostu zakupywał taki gość jeden z drugim album, zbierał pieczątki rozmaitych władz, stwierdzających, że taki to i taki wyruszył z danej miejscowości pieszo, na rowerze czy osiołku w podróż naokoło świata i — na kilka lat, kawałek chleba był zapewniony.

Należało tylko zdobyć kapitalik na wydrukowanie pocztówek ze swoją podobizną aby z ich sprzedaży uzyskać środki na dalszą drogę. Zamierzona podróż zawsze na turalnie projektowana była naokoło świata, w rzeczywistości zaś kończyła się na większych lub mniejszych ogródkach restauracyjnych w miastach naszego kraju.

Sądziłem, że ten sposób zarabowania został już jednak zlikwidowany, że po prostu władze zaniem zezwoliły gościom na uprawianie żebrani pod płaszczykiem wielkiej podróży, sprawdzają, czy amator wyjazdu posiada chociażby paszport zagraniczny.

Tymczasem jeszcze wczoraj, gdy spokojnie zastanawiałem się nad różnicą między starą, a śliwowa, w jednej z większych restauracji, wszedł dość przystojny młody człowiek i na każdym stoliku położył kilka pocztówek. Nie fatygował się chłopak nawet, aby uprawdopodobnić cokolwiek cel tej zbiórki. Na pocztówkach wyobrażony był widoczek jakiegoś kurnej chatynki a pod nią napis: „Naokoło świata — co łaska”.

Dia kogo? Po co? Kiedy? — nie wiadom. Grunt, żeby goście dawali po kilkadziesiąt groszy.

Ten czynnik jest może o tyle zdrowszy od dawnej metody, że nawet najbardziej naiwniutki człowiek nie będzie się już ludził, że utaje piemiądze na udostępnienie żądnemu przygód młodzieńcowi wyjazdu w daleki świat. Teraz każdy wie, że pocztówki globtroterkie są zwykłą żebranią, uprawianą w publicznych lokalach, nie wiadomo dla czego. Chyba po to, żeby obrzydzić człowiekowi pobyt nawet w szynku.

wówczas mężowi nawet ze dwa złote miesięcznie na papierosy i drobne wydatki. Czasem w przypływie dobrego humoru, po mile spędzonym wieczorze dawałaby mężowi jeszcze z 50 groszy.

No, ale przejdźmy do rzeczywistości.

WRZĄTEK.

Okazuje się, że powiedzenie: Nie ma regu bez wyjątku — ma swoje życiowe uzasadnienie. Dotychczas wiadomym było iż gorąca woda służy do gotowania, do prania, do oblewania mężów, wracających późno w nocy, których stęsknione żony chcą przywrócić do świadomości ich zmęczone nieco umysły, tymczasem zaś Kazimierz Gnatek, lat 34, z ulicy Łagiewniczej uznał, że gorąca woda służy również do doraźnego karania plotkarek.

Gnatek dowiedział się mianowicie, że sąsiadka jego 38-letnia Michałina Pietrzak opowiada plotki po całej kamienicy, a zwłaszcza miłej sercu gnatkowemu Irene Z. Zdenerwował się chłopak strasznie i oblał Michałinę Pietrzak gorącą wodą.

Sąd Grodzki skazał Kazimierza Gnatek na 2 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

- CZWARTEK, 15 LIPCA.**
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
 - 16.00 Najnowsze wynalazki: „Żywe srebro” — pogadanka dla dzieci starszych.
 - 16.15 Muzyka salonowa w wykonaniu Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej.
 - 16.45 „Słoneczno niebezpieczeństwo — gawęda dr. Zofii Kosłowskiej - Wojciechowskiej (z Poznania).
 - 17.00 Koncert solistów, wykonawcy: Grayna Bencwiczówna — skrzypce (Warszawa), Stanisław Drabik — śpiew (Kraków), Akomp. w Warszawie — prof. L. Urstein, Akomp. w Krakowie — Bolesław Wallek - Walewski.
 - 17.50 Poradnik sportowy
 - 18.00 Poradnik sportowy lokalny.
 - 18.05 Pogadanka społeczna
 - 18.10 Program na jutro
 - 18.15 Orkiestra jazzowa Eugeniusza Wolfa (Płoty).
 - 18.30 Pogadanka aktualna
 - 19.00 Powstanie Teatr Wyobraźni: „Poznań siebie trudno” — nowela Bolesława Prusa w radiofonizacji Adama Kołodzieńskiego (z Torunia).
 - 19.30 Rezerwa.
 - 19.40 Pogadanka aktualna
 - 19.50 Wiadomości sportowe
 - 20.00 Muzyka lekka i taneczna. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Ferdynanda Kowalik, Wanda Dobroczyńska (opran) i Józef Madeja (klarnet), oraz skecz Jerzego Gerzabka p.t. „Czysty interes” (z Poznania).
 - W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze.
 - 21.45 „Kilka lat młodości mojej w Wilnie” — fragment z pamiętników Stanisława Morawskiego — recytacja prozy (z Wilna).
 - 22.00 Gra Gaspar Cassado (Płoty).
 - 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
 - 23.00—2.00 Programy lokalne
- Łódź, jak Raszyn, oraz:**
- 12.15 Program na dziś
 - 12.20 Para informacji
 - 13.55 Muzyka z płyt
 - 15.55 Muzyka operowa — płyty
 - 18.10 Koncert żywców

Skarb w białym pudełku.

Nagrodzona ciekawość policjantów.

Z Bydgoszczy donoszą: Ciekawą jest rzeczą, że każda zbrodnia każde większe przestępstwo, dokonane w najbardziej zagadkowych okolicznościach prędzej czy później zostają wyświełone.

Mówi nam o tym następująca ciekawa historia kryminalna, która wzięła swój początek w Bydgoszczy; Na początku maja dokonano włamania, przygotowanego od dawna z wielką starannością przez pierwszorzędnych, doświadczonych fachowców, do magazynu znanego jubлера bydgoskiego Antoniego Kłosowskiego przy ulicy Poznańskiej nr. 4. Łupem włamywaczy padła cenna biżuteria, zegarki męskie i damskie, ogólnej wartości 12.000 zł. Dzielna bydgoska policja śledcza energicznie zabrała się do roboty i już w krótkim czasie udało się jej wpaść na trop sprawców sensacyjnego włamania. Na Wzgórzu Dąbrowskiego w krzakach znaleziono pudełko, pochodzące ze składu jubilerskiego. Niestety pudełko było puste. Przypuszczano, że złodzieje ukryli biżuterię w ziemi. Dokonano kilku prób drągami żelaznymi, które jednak nie dały żadnego wyniku. Znaleziono natomiast część biżuterii, ukrytą i zasypaną węglem w piwnicy osławionej rodziny Thimmów przy ul. Grunwaldzkiej. Aczkolwiek zwrócona jubilerowi biżuteria przed-

stawiła wartość 2.800 zł., to jednak ze względu na to, iż skradzione przedmioty wobec wysokich stawek ubezpieczeniowych nie były ubezpieczone, strata poniesiona przez Kłosowskiego zawsze jeszcze była bardzo wysoka.

W międzyczasie jeden z ujętych włamywaczy Thimm został przez sąd bydgoski skazany na 3 lata więzienia. Policja jednak nie spoczęła na laurach i do końca nie trwały w dalszym ciągu. Rozesłano telefonogramy na całą Polskę, wysłano agentów policyjnych do różnych miast i miasteczek, a tu nagle przypadek — dobry sprzy mierzeniu policji — nieprzewidziany szczytliwy przypadek pozwolił jej wykryć większą część skradzionego łupu.

Mianowicie w godzinach wieczornych wracali rowerem do Brodnicy dwaj posterunkowi, którzy poprzednio urządzili obławę w okolicy z powodu licznych kradzieży rowerów w tamtejszym powiecie. W pobliżu miasta policjanci zauważyli leżących opodal szosy dwóch osobników. Jednemu z bardzo spozrzęganym posterunkowcom podpadło, że na widok granatowych mundurów, jeden z tych osobników zdenerwowany przykrył płaszczem białe pudełko od butów. Policjanci zatrzymali się i dokonali rewizji. „Węch” posterunkowego okazał się naprawdę nadzwyczajny. Pudełko bowiem zawierało cenną biżuterię: 55 par złotych kolczyków, 2 wielkie pierścionki brylantowe, 26 złotych naszyjników, 33 zegarków brzozaletkowych, kilkadziesiąt złotych pierścionków, 10 platerowanych zegarków męskich i inne cenne drobiazgi.

Wylegitymowano osobników i okazało się, że byli to: 30-letni handlarz Franciszek Zieliński z Bydgoszczy, karany już za paserstwo i zamieszkały przy ul. Dworcowej 20, oraz 40-letni Marian Kamiński z Brodnicy, prowadzący tam biuro porad prawnych. Thumaczyli się oni przed policją bardzo naiwnie, że pudełko z biżuterią znalazł w lesie.

Jak się okazało, biżuteria pochodziła z włamania do magazynu jubilerskiego p. Kłosowskiego. Wspomnianych przestępców przetransportowano do Bydgoszczy i po przesłuchaniu osadzono ich w więzieniu.

Jubiler Kłosowski rozpoznał skradzioną mu biżuterię. Wartość odebranego łupu ocenił na około 3.500 zł. Tak więc przypadek przyczynił się do wykrycia dalszych sprawców i odebrania nowego łupu. Dziwno przypadek chodzą po ludziach.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

- 22.00 Koncert wieczorny Orkiestry Wileńskiej z udziałem Zofii Kroll. Akompaniują Leopold Horecki.
 - 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
 - 23.00—2.00 Programy lokalne
- Łódź, jak Raszyn, oraz:**
- 12.15 Program na dziś
 - 12.20 Para informacji
 - 13.55 Muzyka z płyt
 - 15.00 Jak spędzić święto?
 - 15.05 Utwory lekkie na organach (Płoty).
 - 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
 - 18.00 Nowości techniczne
 - 18.15 Utwory wokalno-celowe (z Katowic).
 - 18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
 - 23.00 Muzyka taneczna (Płoty).

swoich drobnych udrękach osobistych po zostawionych na stałym lądzie, jakkolwiek rano jeszcze przeżuwał je z gorczycą.

Czyż wiarołomność, zaledwie dowiedziona przyjaźni nie jest banalna troską wobec ważnych spraw natury ogólnej? Czasami, w chwilach optymizmu, młody człowiek próbował odnieść się z ślepyim zaufaniem do kochanki. Kiedy indziej znów postanawiał zerwać związek zaczynający ciążyć mu coraz bardziej.

Słowa rozumnej matki, zasłyszane w dzieciństwie przychodziły mu na pamięć!

— Drobna przykreść ściągaa na tego, kto z braku odwagi czy zdecydowania nie umie usunąć ją w porę, słuszną karę, stając się poważnym zmartwieńcem z czasem.

Riweł zdawał sobie z pewnego rodzaju zabobonnym lękiem sprawę, że narażał się samocząc na to ryzyko.

W chwili, gdy młodzi ludzie zamierzali wracać do swoich kabin, okręt zakotwiczył się tak gwałtownie, że o mały włos nie stracił równowagi. Karafka spadła na taflową posadzkę kredensowego pokoiu tu kąc się w drobne kawałki z brzękiem.

— Ho! Ho! Zanoś się na burzę! — zauważył jeden z oficerów.

— Zdaje się, że warta nie będzie miała spokojnej nocy dzisiaj — przepowiadał inny.

Zegar wskazywał dwudziestą trzecią godzinę. Alfred Riweł obejmujący wartość północy nie mógł położyć się spać na tak krótko. Otworzyłszy przeto książkę przecztał stornice dla wybrania interesującego go poematu.

Nie miał jednak czasu na czytanie. Z

pomostu bowiem doszedł go niezwykle hałas: zgiełk, krzyki i dźwięk alarmowej trąbki. Przerazony wybiegł ze swej kabiny.

— Człowiek tonie w morzu! — wołano ze wszystkich stron. Grzmiący sygnały transmitowane z jednego z torpedowca na drugi. Kadłuby okrętów drżały wskutek brutalnego zahamowania maszyn.

Staki zmieniły kierunek by nie zderzyć się w swych nagłych obrotach ze sobą.

Jarzące się reflektory oświetlały ciemną taflę wody. Spuszczono na morze łódzie ratunkowe, zwolnione z podtrzymywania.

Słychać było zewsząd gwizdki, nawoływania i różkazy zwierzchników usiłujących nie dopuścić do wypadków.

Dyżurny oficer, trzymający straż na swoim pomostku, radby był mieć całą ruchomą powierzchnię morza od prawej burty do lewej — w oczach.

Sternik z obu dłońmi przy drążku steru przeżył się z wytrzeszczonymi oczyma dręczony myślą, że sruha może zmiążyć tonącemu.

Cała załoga okrętu pochylona z obu stron burty śledziła z napięciem świetne smugi reflektorów. Ilekroć marynarzom zdawało się, że dostrzegają cień ludzkiego kształtu dawali głośno a sprzeczne wskazówki załodze szalup.

Rzucano do morza wiosła, pływaki, pa sy ratunkowe, wszystko co mogło pływac i służyć za deskę ratunku wyzerpanemu topielcowi.

Morze, wciąż było wzburzone, jak gdyby szczydło z tyłu daremnych wysiłków ludzkich.

Nagle, w chwili, gdy wszyscy zaczynali już tracić nadzieję na owocność trwających około trzech kwadransów poszukiwań, porucznik Riweł dostrzegł ciało człowieka, między dwiema falami. Zrzucił czapkę, zdarł z siebie kurtkę skoczył do wody i dał nura.

Okrzyk przerażenia zamarł na otwartych ustach widzów. Poblika łódź popłynęła co prędzej ku miejscu gdzie porucznik znikł z oczu. Wiedziano, że pływał świetnie, ale taki skok w ubraniu i niedawno po obiedzie był mimo to czynem zachwałym.

W chwili potem Riweł wypłynął na powierzchnię wody podtrzymując bezwładne ciało. W oka mgnieniu ofiara i jej wybacza znaleźli się na pokładzie okrętu. Wnieśli ich do infirmerii.

Ocuony z krótkiego zresztą omdlenia porucznik wyczytał wielką trwogę w oczach otaczających go kolegów. Okazało się, że ofiara nieszczęśliwego wypadku — jeden z majtków — miała lewe ramię i lewą nogę oderwane przez srubę torpedowca. Zauważono o jedną sekundę za późno jak wpał do morza i dla tego manewr przedsięwzięty w celu uniknięcia katastrofy nie mógł być skutecznym.

Serce nieszczęśliwego było jeszcze, lecz zbyt wielka utrata krwi mało pozostawiała nadziei na utrzymanie go przy życiu. Dwaj lekarze czuwali przez całą noc przy nim. Za stosowano nawet transfuzję krwi. Naprawdę. Flotylla wywieściła nazajutrz z rana flagi spuszczone do pół masztu: starek „Dieppois” miał nieboszczyka na swym pokładzie.

Gratulowany i nagrodzony orderem po-

rucznik Riweł nie mógł długo po pogrzebie tragicznie zmarłego otrząsnąć się ze smutku. Czuł się jak gdyby tajemniczymi węzłami związany z tym, dla którego zaryzykował życie naprzódo.

Majtek osierocił żonę i dwóch synków. Pewnego dnia Riweł otrzymał list o niewyrobionym charakterze pisma. Biedna wdowa dowiedziawszy się z gazet o jego bohaterstwie czynnie dziękując mu prosiła we wzruszających słowach o szczegóły dramatu. Porucznik pojechał bez namysłu do wsi, gdzie mieszkała rodzina nieboszczyka w żałobie.

Nie było w jego mocy złagodzić jej bólu, lecz wziął ją pod swoją opiekę, dopełniając nieznaną pensję wypłacaną przez państwo, by matka miała możliwość wychować swoich synów Bogu i Ojczyźnie na chwałę.

Riweł miał wrażenie, że spełniał w ten sposób ostatnią prośbę umierającego, którą zdawało mu się, że czytał w jego zamglonym już spojrzeniu, w chwili gdy obejmując silnym ramieniem okaleczone ciało zmagał się z falą nadbiegającą, by pochłonąć podwójną zdobycz.

I, kiedy piękna wiarołomna, poruszona wzmiankami opublikowanymi w gazetach chciała upewnić „swego bohatera” o swo jej dożgonnej miłości, porucznik Riweł wzruszył ramionami obojętnie, jak ci, którzy przeżywszy prawdziwą tragedię nie reagują już na fałszywe akcenty nieszczerzej komedii.

Thum. J. S.

Pracownicy „Obozów Leśnych” upiększają miasta amerykańskie. Weneckie ogrody na bagniskach.

Program upiększania miast amerykańskich był rozpoczęty kilka lat temu i dokonano już w tym kierunku bardzo dużo. Program ten zapewnił zajęcie setkom tysięcy bezrobotnych mężczyzn i kobiet przy pracy takiej, jak sadzenie drzew, ulepszenie parków i upiększanie dróg drzewami. Wszystko razem wzięte zmieniło wiele ze wewnętrznego wyglądu miast, miasteczek i dróg. Praca ta w dalszym ciągu daje zatrudnienie poważnej liczbie pracowników WPA (Obozy Leśne) w całym kraju.

Prawie każdy powiat, a z pewnością każdy stan skorzystał z tego rodzaju projektów i prac, mających na celu upiększenie kraju.

Przeszło połowa ze 102,000 różnych projektów i planów, wprowadzonych lub wprowadzanych w życie dzięki WPA, ma głównie na celu lub obejmuje przeważnie ulepszenie terenów i gruntów publicznych, parków przydrożnych, miejsc kąpielowych lub parków miejskich. Dziesięć tysięcy projektów obejmuje pracę w kierunku ulepszenia lub odnowienia parków i publicznych gruntów. Tysiące innych projektów, wyszczególnionych pod takimi nagłówkami, jak „wybudowane gmachy publiczne”, „zbudowane lub ulepszone drogi”, lub „odnowienie” obejmuje także upiększanie grun-

tów otaczających budynki, i gruntów przy drożynach.

Prawie wszystkie projekty, odnoszące się do upiększenia krajobrazów wymagają sadzenia kwiatów krzewów lub drzew które dostarczane są przez dane miasta i osady. WPA dostarcza robotników. Stan Massachusetts np. przeprowadził pracę nad upiększeniem 50 dróg do czego użyto tysiące drzew, krzewów, kwiatów i tp. Do jednego tylko projektu, wzdłuż drogi Cambridge — Concord, zużyto 5,000 drzew i krzewów.

W stanie Indiana zasadzono tysiące drzew i krzewów wzdłuż rzeki St. Joseph, pomiędzy South Bend i Mishawaka, zamiast błotnistej gruntu na cały szereg publicznych parków. W Harrisburgu, w stanie Pennsylvania, przy odnawianiu parków zastąpiono drzewa i zniszczone krzewy 25 tysiącami różnych drzewek i kwiatów. A w New Orleans, w stanie Louisiana na romantyczna droga Azalea Trail, upiększona przez pracowników WPA, będzie miała 53 tysiące przepięknych drzewek i krzewów, w czterdziestu różnych gatunkach, co stanowić będzie zwłaszcza z każdą wiosną cudny różnobarwny widok dla oka ludzkiego.

Praca nad rozwojem parków w tym mieście postąpiła o 50 lat naprzód dzięki pomocy rządu Leesburg w stanie Florida dumny jest ze swych Weneckich Ogródów. Przedtem były tam błotniska, pokryte trawą, które zamieniono na przepiękne ogrody. Użyto do tego celu terenu o 72 akrach obszaru, składającego się z mniejszych i

większych wysepek, okrążonych chodnikami, wzdłuż których zasadzono tropikalne i półtropikalne rośliny i drzewa. Najbardziej interesującym miejscem wśród tych ogrodów jest t. zw. ogród skalisty, znajdujący się w pośrodku tuzina małych stawów. Na najbardziej odległej wysepce budowana jest fontanna, która tryskać będzie wodą na wysokość 62 stóp.

W Filadelfii setki drzewek wiśniowych upiększa publiczne parki dzięki pomocy ze strony WPA. Miasto to spodziewa się, że w przeciągu kilku lat będzie miało tyle drzew wiśniowych, co stolica kraju, Washington.

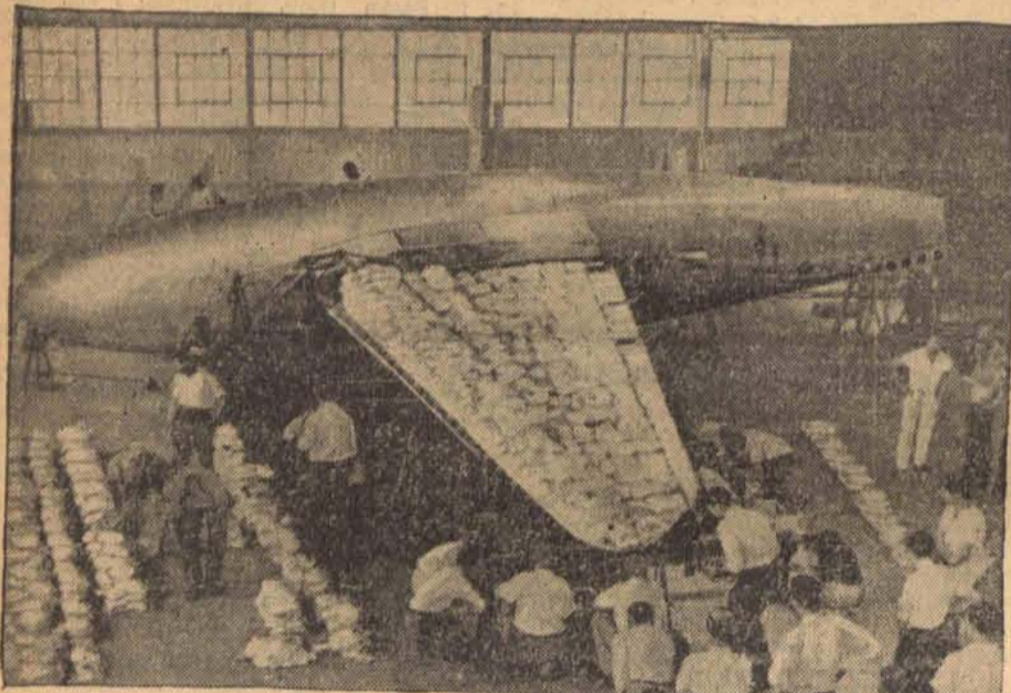
Najbardziej ambitnym programem jest niewątpliwie praca nad upiększeniem miedzy narodowego parku Palisades w stanie New York. Nad projektem tym pracuje — 4,000 WPA — pracowników. Teren, objęty tym programem, obejmuje 42,000 akrów obszaru, który pracownicy WPA starają się zamienić na cały szereg publicznych parków z odpowiednimi drogami sztucznymi jeziorami i tp. Dotychczas wykończono już pracę na obszarze 11 tysięcy akrów.

Wykończono już 99 osobnych projektów w Tulsa, w przepięknym Mohawk Parku w stanie Oklahoma, co zajęło dwa lata pracy. Nad programem tym pracują przeważnie członkowie obozów leśnych.

W Spring Brook Parku w powiecie Lucas w stanie Ohio wykończono także pracę dzięki wspólnym wysiłkom WPA i Telleo Metropolitan Park Board. Miejsce to uważane jest obecnie za jedną z najpiękniejszych w tej części kraju.

**Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?**

Próba obciążenia.



Skrzydła nowoczesnego samolotu wyprobowane są wszechstronnie. Jedną z prób przewiduje „obciążenie” skrzydeł setkami worków z piaskiem — wagi do 35 tys. angielskich funtów.

PODSŁUCHANE

NASZE DZIECI.

Pociąg pędzi przez pola i lasy. Guwernantka, wychowawczyni 6-letniego Pawelka, spogląda w okno wagonu i głośno zachwycę się pejzażem:

— Jak pięknie! Cóż za rozkosz wywalczyć się z dusznej miasta i odetchnąć na łonie przyrody. W koło zieleń, swoboda, bez troski...

Pawelek ze znużoną miną wrusza ramionami:

— Jaka ona świeża duchowo...

GOSCIŃNOŚĆ.

— Obecnie przechodzę bardzo radykalną kurację. Nic nie jem, a piję tylko wodę.

— Czy nie zechciałbyś przyjść dzisiaj do nas na kolację?

NERWY.

— Musi pan unikać wszystkiego, co by pana mogło podenerwować — mówi lekarz. — Alkoholu, tytoniu, rozrywek itd.

— Ależ, panie doktorze, czy pan przypuszcza, że mnie takie zarządzenie nie irytuje?

„Nam każdy gość darowen Bogom kakoj by nie był on stray!...“

Brzmiały słowa starej gruzińskiej pieśni powitalnej sławnego Aławerdy.

Gdy śpiew umilkł, Joan oparła głowę na ramieniu Gooda i z zamkniętymi oczami słuchała dzwiczących jeszcze w powietrzu tonów.

Ocknęła się wreszcie pierwsza.

— Dziękujemy i... — rzekła ziewając lekko — do-branoc!

Całe towarzystwo odprowadziło ich na górę, gdzie czekała „mila” niespodzianka: wspólny pokój! Frather filuternie mruczając oko objaśnił, że w całym hotelu były do wynajęcia tylko dwa pokoje. Jeden zajęli oni we trzech, drugi pozostał dla małżeństwa.

— I co będzie dalej? — zapytał, gdy na korytarzu ucichły podchmiele głośnie Frathera i towarzyszy.

Joan śmiejąc się usiadła z rozmachem na łóżku.

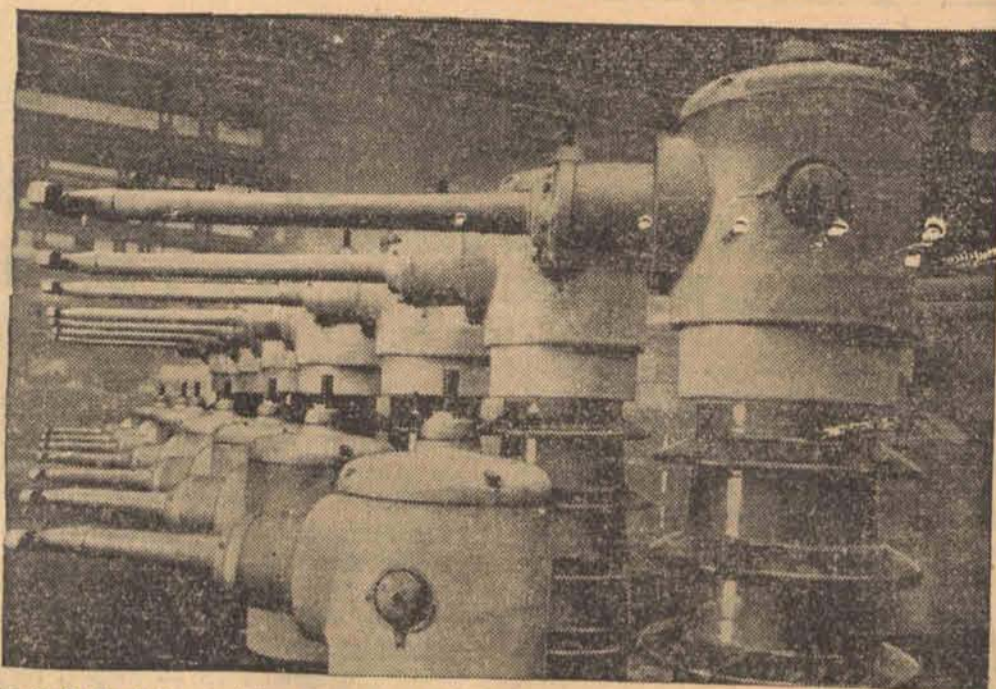
— Co będzie? Będziemy spać! Jestem piekielnie zmęczona podróżą i tym pijaństwem. Inaczej będę jutro w ogóle do niczego.

Szybkim ruchem nogi zrzuciła pantofelek, który, przekoziołkawszy przed nosem Gooda, upadł w kącie pokoju.

— No, tak, ale tu jest tylko jedno łóżko! — zauważył Good, wściekły na siebie i na Frathera, który wpa-kował go w taką nieprzyjemną sytuację.

*) „Każdy gość dany nam jest od Boga, bez względu na to, skąd pochodzi.

WIEŻE ARMATNIE?



Skądże? To tylko potężne izolatory do prądu o napięciu 100 tys. wolt — wykluczające niespodziewane eksplozje i pożar w elektrowni.

LUDZIE MAJĄ JEDNAK PIENIĄDZE na zbytki i gry hazardowe.

Domy gry francuskich kąpielisk i uzdrowisk ogłosiły niedawno swoje sprawozdania handlowe za ub. rok, zawierające dużo interesujących szczegółów. M. in. okazuje się, iż po raz pierwszy od 6 lat, w ciągu których dochody z sal gry stale się zmniejszały, zaznaczył się znaczny wzrost obrotów, a więc i zysków.

W ub. roku ogólny dochód francuskich domów gry wynosił 136.854.100 fr., t. j. sumę przewyższającą o 1 i pół miliona rezultat poprzedniego roku.

Godne uwagi, iż kasyno w Nicei pod względem dochodów zajmuje z sumą 11,6 milionów fr. drugie miejsce. Najbardziej zaś zyskowne z francuskich kasyn był dom gry w wytwornym kąpielisku Le Touquet — Paris Plage (P.-de-C.), które nie tylko przez elegancki świat Francji jest odwie-

dziane, ale i przez towarzystwo angielskie. Dochód z gry osiągnął tam sumę 15 i pół milionów fr.

Zamilowanie Francuzów do hazardu udziela się licznym rzeszom cudzoziemskich gości, bawiących na wyczasach lub kuracjach w ich uroczych uzdrowiskach i na modnych plażach francuskich.

Fakt ten świadczy do pewnego stopnia o poprawie sytuacji gospodarczej w Europie, gdyż francuskie uzdrowiska i miejscowości kąpielowo-uzdrowiskowe odgrywają pod tym względem rolę barometru. Okazuje się, że ludziska mają jednak pieniądze na zbytki i hazardowe gry. Lepiej zrobili by, gdyby te pieniądze obrócili na coś pożyteczniejszego, a przede wszystkim pomysłeli o walce z nędzą, na którą cierpi połowa ludzkości.

Ratowanie tonących.



w jednym z kurortów niemieckich wyprobowano nowy aparat oddający duże usługi w czasie ratowania tonących.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY



POWIEŚĆ

17

— Sultanow jest mistrzem od pomysłów — dodał Frather klepiąc towarzysza po ramieniu.

Bawili się dobrze. Alkohol rozruszał nie tylko dosyć sztywnego Gooda, ale również mrukiwego zwykle Dżawachowa.

— ...Kurdystan! To moja ojczyzna. Gładkie, falujące wiatrem stepy, iskrzące się złotym ziarnem pszenicy płaskowzgórza. A nad tym fiołkowo-sine, z kapturem śniegu na szczytach, srogie zwaly gór. Nie naruszone stopą najeźdźcy twierdze moich przodków. Święty wierzchołek Araratu czuwa nad nami, czuwa nad swoim narodem rozdziobanym i rozerwanym na cztery części, a na nim czuwają lufy karabinów wolnych Kurdów, co czekają tylko chwili...

Good słuchał. To Sultanow opowiadał Joan o swojej ojczyźnie. Oparł małą, rasową głowę na rękach, wpatrzył się w na pół opróżniony kieliszek i mówił dziwnie smętnie, melodyjnie.

Z drugiej strony stołu Frather usiłował zwrócić na siebie uwagę towarzystwa rozpoczynając już chyba po raz piąty ten sam dowcip. Dżawachow bujając na krześle patrzył bez ustanku na Joan.

Podoba im się — mruknął Good do siebie. — Nie ma co, nie tylko im będzie się podobać!

— No, Igor, zaśpiewaj nam coś! — Frather doszedł nareszcie do głosu.

Dżawachow ocknął się i spojrzawszy pytająco na Joan. Uśmiechnęła się doń i skinęła głową. Złota fala włosów spadła jej na czoło.

Po chwili w rękach Igora znalazła się wyciągnięta z samochodu bałajka. Brzękły struny, raz, drugi...

Wydawca: Jan Stypulkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Ofseto w drukarni Jana Stypulkowskiego.
w Łodzi, Zwirki & P.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański

MAŁOLETNI TURYSŒCI. Szkoda, że tę sympatyczną imprezê rozpoczęto tak póŹno.

ŁÓDŹ, 15,7 — Na kolejach państwowych trwa w pełni sympatyczna impreza. Jak wiadomo na przejazd dzieci koleje państwowe wprowadziły bardzo duŹe ulgi. Powiedźmy przykładowo. Ktoś z dorosłych wybiera się z Łodzi do Zakopana. Bilet III-iej klasy w obie strony kosztuje około 30 zł. Jeżeli ten ktoś chce zabrać ze sobą dziecko do lat 14-tu, to w warunkach normalnych musiałby kolei do płacić drugie tyle. Obecnie jednak i aż do 23-go lipca zapłaci za swego młodocianego towarzysza tylko ósmą część zwykłej ceny.

To doprawdy prawie darmo. Dodajmy, że t. zw. karta uczestnictwa, uprawniająca do nabycia dziecięcego biletu ulgowego, którą za 30 groszy można kupić w Lidze Popierania Turystyki i w każdej kasie kolejowej, — posiada jeszcze dwa wcale nie małe ważne przywileje. A więc przede wszystkim daje dzieciakiowi prawo przejazdu tam i z powrotem kolejką linową na Kasprowy Wierch za opłatą tylko 1 zł. 20 gr. Poza tym karta ta daje również prawo do zupełnie już bezpłatnego powrotu. Oczywiście do końca ulgowego terminu. Wtedy „za jedne 5 złotych” mały turysta przejeżdża sobie blisko tysiąc kilometrów, a ulga z 75 proc. wzrasta do 87 i pół.

Atrakcja jest poważna. O powodzeniu imprezy trudno wątpić. Nie jest zresztą pierwsza. Podobne okresy przejazdów dziecięcych wprowadzono w roku ubiegłym i pozaprzyszłym. W ciągu 10-ciu dni, przedłużonych następnie do 2-ech tygodni każdy dorosły pasażer miał prawo przewieźć kilkoro dzieci bezpłatnie. Powodzenie było olbrzymie. Statystyka wykazała, że z górą 400.000 dzieci skorzystało z takich przejazdów.

Na wszystkich stacjach gromadziły się gupy małych turystów. Szkraby 10-cio i 12-letnie nie mając z kim pojechać

zwracały się do zupełnie obcych ludzi z błagalną prośbą: „Pan mnie zabierze, proszę pana. Tak mi się chce zobaczyć świat. Pan mnie weźmie. Pana to nie będzie kosztowało”.

I niejednym z pasażerów uśmiechnął się i zabrał naprzykrzającego się szkraba. I szkrab jechał daleko — do Gdyni, do Krakowa, do Lwowa. Aby dalej. Aby zobaczyć świat. Tylko, że z powrotem bywało czasami gorzej, bo nie zawsze znalazła się stosowna okazja.

W tym roku takie wypadki już nie będą możliwe. Minimalna opłata położy tam nieuczynnie trafnej filantropii. A po za tym dzieci, korzystające z ulgowych biletów, mogą jeździć tylko w towarzystwie swych opiekunów i pod ich bezpośrednim nadzorem. Bardzo dobrze. Nie będzie nieopatrznego łazikowania, a ulga jest duża. Każdy pasażer ma przecież prawo zabrania na warunkach ulgowych aż pięciorga dzieci. Dla liczniej, a mniej zamożnej rodziny to może być jedyna okazja wspólnego wyjazdu z dusznego miasta na powietrze, na słońce, w góry czy nad jeziora lub na wybrzeŹe morskie.

Dla rodziców mających na karku liczne pociechy — to zlikwidowanie bardzo po-

ważnego kłopotu. Kiedy się ma gromadkę trojga czy pięciorga dzieciaków i nagle zjawia się możność prawie bezpłatnego wyjazdu ze wszystkimi — to przecież prawdziwa okazja.

Jak się zapatruje na to zarządzenie młode, właściwie pyta nie potrzeba. Wystarczy przejść się ulicami miasta, wystarczą stanąć przed dworcem kolejowym, aby się przekonać, że przed rozlepionymi na murach barwnymi plakatami z obwieszczeniem o ulgach w przejazdach dziecięcych, gromadzą się same szkraby. Wszystkie twarze ogromnie zemocjonowane, oczy roziskrzone. Czytają. Robią nawet notatki — kto wie — niejednym z tych młodocianych młodocianów turystyki krajoznawczej w tej chwili może wyręcza ojca czy matkę, układając sobie plan przyszłej podróŹy.

Czy mamy się temu dziwić? Wiemy przecież jak wielka jest w wieku młodocianym żądza podróŹowania. Wiemy dobrze jaką siłą pociągającą jakim magnesem zaczerpniętym dla chłopców zwłaszcza był, jest i będzie zawsze wyjazd w okolice.

Szkoda tylko, że tę sympatyczną imprezê rozpoczęto tak póŹno.

Podjejrzone cegiełki z wizerunkiem krowy Jak rozpoznać sfałszowane masło.

Masło fałszować można w podwójny sposób: 1) przez tłuszczce oraz 2) przez wgniatanie weń wody. Zafałszowanie obcym tłuszczem bywa dwójakie: albo mieszają masło z tłuszczem roślinnym, albo margaryną. Gorsze oszustwo polega na sprzedaży czystej margaryny jako masła. Margaryna może być sprzedawana według obowiązującej ustawy tylko w blokach, opakowanych w papier pergaminowy z czerwona opaską i napisem „margaryna”. Niesumlienny handlarz często zrywa z bloku właściwe opakowanie i korzystając, że kolor i zapach margaryny są podobne do masła, sprzedaje za masło, które bywa za wsze droŹsze i posiada wyŹszą wartość odżywcza. Zawodowe handlarce sprzedają często masło, ułożone w małe osetki, ładnie urobione, owinięte w szmatki, zwykle podejrzanej jakości i czystości. Na czubku albo z boku osetki, w każdym razie w miejscu sobie wiadomym, przyklejają one mały kawałeczek prawdziwego masła i przy sprzedaży tak zresztą manipulują, że kupujący podstawią „do spróbowania” tę część osetki, gdzie jest masło. Do piero w domu poznajemy sfałszowanie masła.

Jeszcze jedną odmianą: masła w firmowym opakowaniu. Zazwyczaj sądzimy, że masło w formie cegiełki, mającej wizerunek krowy na pergaminowym papierze, ładny napis i często zmyślony adres wytwórni lub majątku — jest naturalne. I tutaj

spotyka nieraz zawód. Są wytwórnie fałszerskie, specjalnie w ten sposób pakujące margarynę albo mieszankę jej z masłem. Jako obrona przeciw fałszerstwu najskuteczniejsza jest laboratorium. Lecz nie zawsze jest ono koło nas. Tutaj jednak możemy sobie poradzić sami. Wygląd, kolor i zapach są podobne, ale różne są smaki i konsystencja tych tłuszczów, które to cechy wyczuwamy w palcach. Masło w smaku jest więcej tłuste, margaryna — więcej wodnista i przedź topniejąca. Ale na to potrzeba wprawy.

Dla odróŹnienia domowym sposobem trzeba zrobić następującą próbę: ćwierć szklanki wrzącego mleka wlewamy do filiŹanki, dodajemy małą łyżeczkę badanego tłuszczu i cienkim drewnianym patykiem mieszamy, aż tłuszcz się rozpuści, wtedy wstawiamy filiŹankę do bardzo zimnej wody i nadal mieszamy patyczkiem, aż do zupełnego oziębienia się. Tłuszcz skrzepnie, jeżeli to była margaryna — prawie wszystkie tłuszcz połączy się w jeden kawałek, jeżeli było masło — będzie na powierzchni gęsta kaszka tłuszczu.

Drugi sposób: stopić na łyżce na wolnym ogniu kawałek masła wielkości laskowego orzecha, mieszając stale drewnianym patyczkiem. Dobre masło — b. pieni się, a po usunięciu łyŹki z nad ognia, piana przelewa się nieraz aż przez brzoŹy, margaryna — słabo się pieni i mocno pryska.

Lakierowane gruchoty, OSZUSTWA BEZROBOTNYCH SZOFERÓW

ŁÓDŹ, dn. 15,7 — Za granicą istnieją specjalne towarzystwa zajmujące się sprzedaŹą używanych samochodów, które dostać można za bezcen i naprawę w dobrym stanie. Okazyjne wozy są przed sprzedaŹą badane przez fachowców. Nabywca ma gwarancję, że nie zostanie oszukany i że za swoje pieniądze otrzyma wóz, nadający się do użytku.

W Polsce może bardziej, niż gdzie indziej sprzedaŹ używanych wozów mogła by się cieszyć powodzeniem, gdyby nie fakt, że wzięli się do niej kombinatorzy, żerujący na początkujących automobilistach. Poza nielicznymi wyjątkami przy kupnie z rąk prywatnych wszelkie t. zw. „okazy” to bezwartościowe już maszyny mające za sobą wiele lat ciężkiej pracy na wertepach naszych dróg.

Kombinatorzy kupują takie wozy za kilkadziesiąt złotych i zaczynają łątać. Nieraz do dwóch starych samochodów jednako-owych typów robi się jeden przez uzupełnianie brakujących części. Taki preparat lakieruje się następnie z zewnątrz, żeby błyszczał i sprzedaje się jako „prawie nowy” samochód laikowi, który nie zna się ani na motorze, ani na zuŹyciu materiału. Obecnie na rynku ukazało się duŹo takich właśnie wozów, przerabianych ze starych gruchotów. Czekają również na nabywców duŹe wozy amerykańskie, spalające otchłań benzyny.

Do handlu używanymi samochodami biorą się bezrobotni szoferzy, ślusarze, do-

morosli mechanicy, w każdym razie ludzie, nie mający nic do czynienia z przemysłem samochodowym, sam zaś przemysł gardzi najwidoczniej organizacją takich sprzedaŹy. W rezultacie powtarza się co rok to samo: początkujący automobilista, który marzy o własnym samochodzie i zbiera nieco grosza, oddaje to wszystko pośrednikowi. Taki w piękny sposób potrafi przedstawić zalety i „rasę” okazynego wozu, który na liczniku ma przecież tylko — 10.000 przejechanych kilometrów. O tym że licznik był już przestawiany wielokrotnie nabywca okazynego wozu nie dowie się. Nic dziwnego, że „okazyjny” samochód staje się wkrótce źródłem zmartwień, kłopotów i kosztów, zraŹając swego właściciela do automobilizmu.

Należyta organizacja handlu używanymi samochodami, prowadzona przez fachowców, może nawet przy udziale organizacji automobilowych, przysporzyłaby automobilizmowi nowych zwolenników.

„PRAWDA O ROSJI” Ciekawa ksiąŹka Franciszka Olechnowicza.

O Rosji sowieckiej wydano już tyle ksiąŹek ogłoszono tyle publikacji w prasie, że każde następne dzieło, traktujące o okolicznościach życia sowieckiego właściwie nie jest już nowym odkryciem.

Charakterystyczne jest to, że coraz mniej połowa autorów dzieł, dziełek oraz reportaży ze współczesnej Rosji daje swym pracom tytuł „Prawda o Rosji”, „Prawda o Sowietach” i t. p.

Słowo „prawda” jest tu dobitnie rzucające. Zapewne dlatego, że autorowie chcą zasugestionować czytelnika, który być może zechce o tej prawdzie wątpić.

Nie uniknął tego pretensjonalnego tytułu w swej książeczce o Rosji i Franciszek Olechnowicz wydając własnym nakładem „Prawdę o Sowietach”.

F. Olechnowicz spędził w więzieniach Rosji sowieckiej 7 lat (1927—1933), to też zasługuje na zaufanie nawet bez pod-

kreślenia w tytule swej pracy słowa „Prawda”.


Dziełko Olechnowicza nie pretenduje do miana pracy ściśle i źródłowej. Jest to raczej krótki zwięzły reportaż oraz szereg wspomnień, niezawsze powiązanych z sobą.

Ta właśnie swoboda oraz luźne zrzućnie dość oryginalnych uwag i spostrzeŹeń stanowią niewątpliwie największą wartość książeczki, którą czyta się lekko. Może na wet zbyt lekko, chociaż temat jest bardzo tragiczny.

Książka ilustrowana jest szeregiem interesujących autentycznych zdjęć fotograficznych. Niektóre z nich są wręcz wstrząsające swym realizmem.

W sumie dziełko godne przeczytania.

POLSKIE BIURO PODRÓŹY



ORBIS

Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.
Tel. 101-01 i 266-50 (opieka sanitarna Warszawa)

Popularna 14 dniowa wycieczka do Wiednia

zł. 135.— 3. — 16. 8. 37

Zapisy do dnia 24 lipca r. b. tylko w **Orbisie**

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. Gustaw KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr med. Henryk Ziomek
Choroby weneryczne i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
ul. TRAUGUTTA 9, front i piętrowy, tel. 262-98.
przyjmuje od 8—11 rano, od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12, 30, po poł.

Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny
Czytelnia od 9 r. do 9 w. Pania przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. M. RUNDSTAJN
akuszerka choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór.

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8 1/2 wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9, 30 r. i od 5,30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Doktor L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1 w poł.

Dr med. TREPAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopięciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. i od 2—4 i od 6—8 w.
w niedziele i święta od 8—1 w południe.
W Lecznicy „Omega”, Główna 9, od 4—6 w.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja, skrecone i grubie loki Łódź, Kilińskiego 199, tel. 193-24 „Czesław”.

Dr FELDMAN
akuszer-ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot) tel. 155-77
od 3—6 w Lecznicy Zgierska 24.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przeprowadził się na (ul. Piłsudskiego 69)
Narutowicza 14 tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W. niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Gabinet Roentgenowo-atoleczniczy
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2, 30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Dr med. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
przeprowadził się z ul. Piotrkowskiej 10
ul. Piotrkowską 161 Tel. 245-21
Przyjmuje od godz. 8 — 4 pp.
med. od g. 9 do 11,30 rano.

CHCIELIBY, A NIE MOGA... O pewne reformy.

We Włoszech radiofonia szkolna wprowadziła w ostatnich miesiącach pewną nowość, przyjętą z wielkim zainteresowaniem przez dzieci i młodzież. Oto w aulach szkolnych zastosowano tak ulubioną przez uczniów formę udratyzowaną w podawaniu nauki szkolnej. Słuchowiska z zakresu historii oraz z dziedziny innych przedmiotów okazać się miały pierwszorzędną wartość pomocą naukową, dzięki której uczniowie z łatwością przyswajają sobie nowe wiadomości. W wioskach włoskich istnieje już bardzo wiele szkół zradiofonizowanych. Nierazkie są wypadki, w których uczniowie własną pracą n.p. przez sprzedaŹ zbieranych przez siebie ziół aptecznych, liści i t. p. uzyskali pieniądze potrzebne na kupno odbiornika.

U nas jednak na drodze do radiofonizowania szkoły nieprzewyciężoną przeszkodą są zbyt wysokie opłaty za abonament. Znane są wypadki, że uczniowie dzięki jednorazowemu wspólnemu wysiłkowi kupili sobie wspólny aparat. Musząc jednak za zainstalowane w kilku klasach głośniki opłacać aż 10 zł. miesięcznie, wkrótce zrezygnowali z tej przyjemności.

Czy, na początku wielkiej akcji radiofonizacji kraju, nie należałoby i w tej dziedzinie przeprowadzić nowe reformy?

Znaleziony pierścionek z brylantem jest nieczym w porównaniu z przyjemnością jaką sprawiła gołenka się

mydłem **„PIXIN”**

OTOMANE, garderobe, tapczan, leŹankę, krzesła, stół, biurko stoliki radiowe tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przeddzieckie.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja w znanym zakładzie Fryzjerskim „Srebrzyńskiego” Kilińskiego 141.

POTRZEBNA natychmiast manicurzystka. Zgłaszać się ul. Kilińskiego Nr. 141.

Przejazdy indywidualne do ParyŹa Wiednia Czechosłowacji Włoch

Zalawia **Wagons-Lits-Cook**
Piotrkowska 68 i 6

FARBY i szkło po cenach przystępnych poleca G. Hettig, Łódź, Wólczajska 117, tel. 232-53. Przy składzie sprzedaŹ i oprawa obrazów oraz przyjmujące roboty wchodzące w zakres szklarstwa.

CHROMOWANIE, niklowanie, srebrzenie, zlocenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędna firma Famak, właśc. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel. 150-72.

PRZYBŁAKAŁ się pies, chart. Do odebrania za zwrotek kosztów ul. Nowa 44-42 m. 27.

FARBY i szkło po cenach przystępnych poleca G. Hettig, Łódź, Wólczajska 117, tel. 232-53. Przy składzie sprzedaŹ i oprawa obrazów, oraz przyjmujące roboty wchodzące w zakres szklarstwa.

SPRZEDAĆ plac tanio w 1. domu „Łaska Szos Nr 1” nadający się na interes. Wiadomość ul. Żeligowskiego (Leszno) Nr 16 m. 27.

WAŹNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Równańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!



Postrach dzungli

Samolot brytyjski przywiózł Lilli de Ville w głąb Birmy i tu ją pozostawił. Widzimy ją przedzierającą się do pewnej wioski.

Według mej mapy to jest wioska, o którą chodzi. Teraz szybko muszę pociąć nożem moje odzienie i zacząć grę!



Tak sahibie. Ona jest bardzo słaba — spadła z aeroplanu. Znaleźliśmy ją w dżungli.

Zanieście ją do mojej chatki.



Nie potrzeba lekarstw doktorze. Czy tu można bezpiecznie mówić?

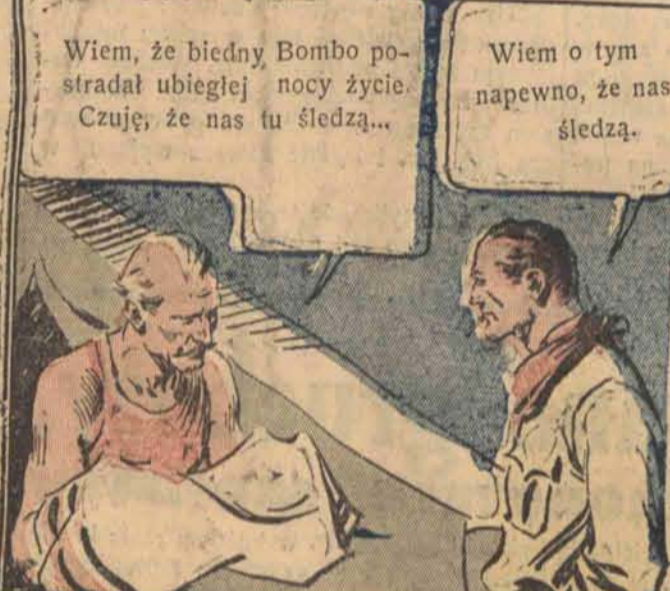
Co? Hę? Cccicho — dopóki nie pozwolę. Ściany mają uszy...



Wiem, że biedny Bombo postradał ubiegłej nocy życie. Czuję, że nas tu śledzą...

Wiem o tym napewno, że nas śledzą.

Tymczasem „Postrach Dżungli” kontynuuje swe poszukiwania za synem Piotra Hawkinsa.



Podczas gdy karawana „Postrach dżungli” przecina równinę, z poza każdego załomu skały śledzą ich oczy członków „Tygrysięgo pazura”.



75 CYGAR DZIENNIE

musi wypalić każdy bezrobotny.

Do najszcześniejszych widowisk świata należy bezsprzecznie sprzedaż tytoniu w Amsterdamie. Odbywa się ona w gmachu Frascati, w którym odbywają się zawody sportowe, różnego rodzaju imprezy jak również sprzedaż tytoniu. Nabywający podczas sprzedaży siedzą w łozach, a licytator zajmuje miejsce na scenie. Ponieważ gmach jest zbyt wielki, aby jego głos mógł być dobrze słyszany, i ponieważ odległość między nim a kupującymi jest wielka, między łozami a sceną spacerują — agenci i podają sprzedawcom ostatnie ceny i oferty. Przy szczególnej ciekawej sprzedaży dochodzi do niezwykłego rozgorączkowania. Każdy pośrednik stara się prześcignąć innych w dostarczaniu informacji. Czasem dochodzi między agentami do prawdziwej walki, z której walczący wychodzą z podartymi marynarkami i krawatami.

legą na tym, że nie pokazuje się tam próbek towaru. Kupno odbywa się na podstawie wymienienia gatunków towaru. Jeśli towar pochodzi z wielkiego znanego przedsiębiorstwa, jest on nabywany bez próbowania jego jakości. Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli na sprzedaż jest wystawiony towar nowego kupca. Wówczas jest on próbowany przed sprzedażą. Właściwa próba tytoniu polega na paleniu i badaniu popiołu. Do tego celu najmuje się bezrobotnych, którzy przez cały dzień muszą palić. Daje się im cygara zrobione z tytoniu wystawionego na sprzedaż i oni muszą palić bez przerwy, aby otrzymać z jego ilości i właściwości fachowcy sądzą o jakości tytoniu. Próbnicy palą około 75 cygar dziennie. Aby to nie szkodziło ich zdrowiu, stawia się przed nimi flaszki z mlekiem, z których co pewien czasu muszą wypić kilka łyków.

Ludzie z wrażliwym żołądkiem nie powinni jadać surowych owoców.

Owoce są pokarmem bardzo zdrowym; surowe posiadają w dodatku wiele zalet, zwiększających ich wartość w porównaniu z owocami gotowanymi; ale owoce surowe

mogą spożywać tylko ludzie, posiadający zupełnie zdrowe żołądki i jelita, podczas gdy owoce gotowane jeść mogą nawet ludzie osłabieni, starzy i chorzy.

Owoce, które spożywamy na surowo muszą być zupełnie dojrzałe. Przed jedzeniem trzeba je doskonale obmyć i najlepiej gorącą wodą. Gryź należy owoce bardzo dokładnie i polykać dopiero wówczas, gdy zostały doskonale zmieszane ze śliną, gdyż ta odgrywa dużą rolę w trawieniu owoców. Nie powinno się jeść zbyt wiele owoców surowych. Nie należy też pić bezpośrednio po ich zjedzeniu wody.

Kiedy jeść owoce? Oto najlepiej po spożyciu posiłku regularnego, to znaczy po śniadaniu, obiedzie czy kolacji. Wyjątek stanowią świeże soki owocowe, na przykład sok z pomarańczy ma być doskonałym środkiem do pielęgnacji cery.

Osoby, posiadające wrażliwy żołądek lub jelita, nie powinny jadać surowych owoców. Mogą natomiast bez obawy jeść owoce gotowane w postaci kompotów, jako lekko strawne i zawsze dla zdrowia korzystne.

Po katastrofie...



— Ach, przepraszam, ale zupełnie nie wiedziałam, że to pan, panie Stasiu!

Skromność



Jakto, nie wstydzisz się iść na plażę bez płaszczka?

60 proc. pilotów po trzech latach służby wykazuje zmęczenie.

Na podstawie badań nad warunkami życia w powietrzu, stwierdzono, że pod względem ilości tlenku, górne warstwy atmosfery nie odbiegają wiele od warstw dolnych, obniża się tylko ciśnienie cząsteczkowe, przez co wzrasta nasilenie dwutlenku węgla w krwi. T. zw. choroba wysokości, na którą zapada organizm ludzki, przebiega w sposób różny, zależnie od konstytucji człowieka. Gdy samolot odrywa się od ziemi, następuje okres choroby wysokości, t. zw.

sympatyczny, a następnie parasympatyczny. Oddech jest początkowo przyspieszony, w miarę wznoszenia się masywny głębszy, następnie zaś utrudniony. Występują nudności, następnie wymioty. Na znacznych wysokościach następują zaburzenia w intelektie, utrudniona orientacja, a nawet chwilowa utrata wzroku.

Nasilenie choroby wysokości jest zależne również od tego, czy pilot leci w kierunku prostym, czy też wykonywa pewne ewolucje lub wiraże. Przy braniu ostrych wiraży, pilot, zostaje przez siłę odśrodkową wciśnięty w głąb siedzenia. Następuje przekrwienie jamy brzusznej i szarpnięcia wewnętrzne. Przy gwałtownym pikowaniu daje się zauważyć anemizacja mózgu.

Wpływ zawodu lotniczego na stan nerwowy i psychiczny człowieka jest również przemogły. Wszak każdy lot, to niespodzianka, to uraz psychiczny. To też 60 procent pilotów po trzech latach służby wykazuje zmęczenie. Z najczęstszych skożeń stwierdzanych u personelu lotniczego, wymienić należy przemęczenie, nerwice czynnościowe, niewydolność układu krążenia, zaburzenia w czynnościach równowagi, obniżenie ostrości wzroku i urazowość. Wskaźnik tych chorób jest 3 — 4 razy większy w lotnictwie, niż w całej armii. Liczba zgonów jest 10-krotnie wyższa od ogółu zgonów w armii.

Na 10 rodzin w Stanach Zjednoczonych 9 posiada aparaty radiowe.

Na dziesięć rodzin w Stanach Zjednoczonych, dziewięć posiada dzisiaj aparaty radiowe. Stosunek ten, w porównaniu z

jakimkolwiek innym krajem, jest więcej niż dwa razy większy. Fakt ten ujawniono przy niedawnym przeglądzie posiadaczy radio-aparatów, przeprowadzonym przez Columbia Broadcasting System.

24,500,000 rodzin amerykańskich posiada aparaty odbiorcze, co stwierdza wysoką stopę życiową jaka istnieje w tym kraju w stosunku 28 na minutę, 140 co pięć minut. W pierwszych trzech miesiącach roku 1,300,000 zakupiono do domów i samochodów.

Wszystkie aparaty odbiorcze w użyciu w Stanach Zjednoczonych obliczają na 33,000,000 co przewyższa liczbę samochodów. W ciągu 1936 r. 1,631,000 nowych rodzin przyłączyło się do rodziny radiosłuchaczy.

Liczba samochodów wyposażonych w radio wynosiła z początkiem 1937 roku 4,500,000. Przeciętny czas przysłuchiwania się programom radiowym przez rodzinę amerykańską obliczono na 5 godzin dziennie.

Nie boję się morza



gdy mnie tatuś trzyma.

Płotkarczki



U góry: w domu! U dołu: na letnisku!

HUMOR U LEKARZA.

— Czy pan nie wie, że przyjmuję pacjenta tylko do 7-mej? — Ja wiem, ale pies widocznie nie wie dnia, ponieważ ugryzł mnie o pół do ósmej.

